

KURJER WILEŃSKI

Histerja Adama Doboszyńskiego

Nie wszyscy w Polsce znają powieść Chestertona p. t. „Napoleon z Nottingham”. Wobec tego muszę ją krótko streścić. Zawiera ona dzieje wojny, jaką stoczyła jedna dzielnica londyńska Nottingham z całym miastem. Dzielnica ta zwyciężyła całe miasto i przez dwadzieścia lat panowała nad niem. Zwycięstwo to Nottingham pozyskało dzięki swemu przywódcy, człowiekowi, który najzupełniej poważnie zdecydował się na walkę i dążył do zwycięstwa mimo zupełnej pozornie niemożebności jego uzyskania. A jednak dzięki temu właśnie zwycięstwo to osiągnął.

Nikt bodaj w Polsce nie rozumie czy nu Adama Doboszyńskiego. Wszyscy po wiadają o nim: warjactwo, delirium, zaćmienie umysłowe. Bo Adama Doboszyńskiego, autora słusznej czy nie, ale nieprzeciętnej książki „Gospodarka na rodowa”, człowieka głęboko wykształconego, intelektualisty, inżyniera trudno nazwać człowiekiem głupim. Raczej szalonym. Napad na Myślenice jest właśnie czynem szaleńca.

Nie rozumiemy pobudek czynu Doboszyńskiego. Wy tłumaczenie: szaleństwo, obłąd — to za mało. Napad na Myślenice był wykonany planowo i konsekwentnie. Jeżeli w nim było szaleństwo, to nie było zaćmienia umysłowego.

Szukałem tych pobudek. Szukałem psychologicznego wyjaśnienia. Szukałem wytłumaczenia tej podstawy psychicznej, która popchnęła Doboszyńskiego do czynu szaleńca. Wytłumaczenie nasuwał mi dopiero jego artykuł o Chestertonie, drukowany w ostatnim numerze „Buntu Młodych”. W artykule tym Doboszyński, entuzjasta Chestertona, mówi z przekąsem właśnie o Napoleonie z Nottingham. A jednak napad Myślenicki, to był czyn człowieka o pokroju bohatera tej powieści. Właśnie Doboszyński działał zupełnie tak, jakby działał ów wytwór fantazji chestertonowskiej. Musiało coś w Doboszyńskim zostać z tej chestertonowskiej atmosfery, musiały tkuć się w jego duszy jakieś literackie sugestie. Doboszyński był intelektualistą. Właśnie jako intelektualista, właśnie jako ten, co żyje przede wszystkim w świecie myśli (czy rojeń) układał życie, jak powieść. Wynikiem tego były Myślenice.

Ale życie to nie jest literatura. Życia nie można oceniać pod takim kątem widzenia, jak się ocenia fantastyczne utwory powieściowe. Krytyka polityczna, a krytyka literacka — to różne dyscypliny. Krytyka polityczna operuje przede wszystkim kryterjum dobra państwa. Według tego kryterjum czyn Doboszyńskiego, rozumiały może nawet polityczni, musi być napiętnowany.

Dlaczego? Nie dlatego, że Doboszyński miał takie czy inne pojęcie dobra Polski. Koncepcje polityczne, ideologię polityczne mogą być różne, mogą i muszą ze sobą się ścierać. Ale nie można w imię żadnej wprowadzać anarchii. Rozumieniu komunistów, którzy organizują rozruchy — im chodzi o zanarchizowanie Polski. Ale nie rozumiem, nie mo-

gę zrozumieć jakiegokolwiek stronnictwa, jakiegokolwiek człowieka, który chce potęgi Polski, a który idzie do niej przez anarchję. Anarchji tej w przeszłości Polski mieliśmy wiele. Przez anarchję tę upadliśmy. Przypuszczam, że Adam Doboszyński rozumie to doskonale. A jednak poszedł po drodze anarchji. Właśnie Doboszyński iść po tej drodze nie miał prawa.

I dlatego nie mogę jego czynu zrozumieć inaczej, jak szaleństwo. Może nie szaleństwo, może raczej histerja. Histerja polityczna, histerja ideowa. Histerja taka nie jest dopuszczalna w państwie. Za tę histerję, za to nieopanowanie nerwów będzie Doboszyński musiał odpokutować. Na to niema żadnej rady.

Przypuszczam, że ta histerja nie wynikała nawet z tego, że dla Doboszyńskiego najwyższym dobrem, jest dobro jego partji, jego stronnictwa. W każdym ra-

zie może tak nie być. Ale powodem jest co innego, może być co innego. Może być nim rozpacz z racji niesłychanego wprost rozbicia ideowego Polski dzisiaj, rozbicia społeczeństwa, rozbicia tych wszystkich, którzy dla Polski tak czy inaczej, mądrze, czy głupio, chcą pracować. Chcą pracować szczerze i bez względu. Niepokój ten ogarnia dziś serca bardzo wielu bez względu na obozy i stronnictwa. To jest dziś w Polsce, w młodym pokoleniu polskim uczucie najsilniejsze. Rozumiemy, że dziś, w naszej niesłychanie ciężkiej sytuacji, w naszym wleczeniu się za innymi narodami, w naszej biedzie, w naszej słabej decyzji, w naszym paraliżowaniu każdej zdrowej reformy przez jakieś zakulisowe czynniki, rozbicie to jest fatalne, jest groźne, jest w najwyższej mierze niebezpieczne. To poczucie wspólne jest całej Polsce. I może być ono siłą twórczą, mo-

że prowadzić do zjednoczenia, może zalać zadawnione antagonizmy. Musimy działać szybko i skutecznie, bo rozszerzanie się histerji — której tak jaskrawym przykładem były Myślenice — to przecież katastrofa. Gdyż wtedy byłby koniec.

Przez Polskę idzie wielki krzyk, krzyk milionów ust i milionów serc: Trzeba zjednoczenia ideowego! Trzeba zjednoczenia ideowego! Trzeba zjednoczenia ideowego!

Ale zjednoczenia tego nie da się osiągnąć bez podporządkowania rzeczy mniejszych większym, podporządkowania ambicji, znaczenia, nawet drugorzędnych punktów programowych. Bez tego nie da się osiągnąć zjednoczenia ideowego.

Całość musi dominować nad szczegółami.

A. G.

Narady nad usprawnieniem działalności administracji skarbowej

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczął się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego oraz przy współudziale wice ministrów T. Grodyńskiego, T. Lechnickiego i F. Świtalskiego zjazd dyrektorów izb skarbowych, dyrektorów dyrekcji cel oraz naczelników urzędów celnych.

Zjazd zwołany został w związku z pracami ministerstwa skarbu, zmierzającymi do reorganizacji i usprawnienia działalności wszystkich komórek administracji skarbowej oraz do zharmonizowania wysiłków tej administracji z zadaniami rządu.

Zadania te w czasie przedpołudniowego posiedzenia obrazował p. wicepremier E. Kwiatkowski, stwierdzając konieczność działania według jednolitego planu i podkreślając, że zwycięstwami w dawnych czasach były zawsze te

państwa, które dobrze rozegrały batalię skarbową.

W przemówieniu swoim p. wicepremier bardzo mocno podkreślił konieczność podnoszenia dwustronnej moralności podatkowej i walki z nadużyciami na szkodę skarbu państwa. „Zachowując jednak twardą rękę w sprawach gdy chodzi o interesy skarbu — mówił p. wicepremier zwracając się do prezesów izb skarbowych — musicie panowie jednocześnie być sprawiedliwi i nie czynić wyjątków łagodności na rzecz tych lub innych sfer społecznych.

Po omówieniu podstaw planu gospodarczego rządu p. wicepremier szczególnie nacisk położył na konieczność przełamania konserwatywnych i sztywnych form pracy urzędów państwa, co przedewszystkiem wyrazić się winno w zmianie stosunku urzędów do obywatela. Musimy dążyć do wytworzenia w Polsce typu czło-

wieka gospodarczego, człowieka z inicjatywą, zdolnego do przełamywania trudności i całego nastawienie władz skarbowych iść winno w tym kierunku. Trzeba umieć wyszukiwać ludzi rzutkich, stwarzających swą rzetelną pracą nowe wartości i trzeba umieć zachęcać ich do pracy.

Musimy też podnieść szacunek dla pracy polskiego urzędnika. Tego wymaga prawdziwa racja stanu. Jednocześnie biurokracja nie może dawać powodów do stawiania jej zarzutów. Zwłaszcza urzędnicy skarbowi, w czasie, gdy nagromadziło się w kraju tyle biedy, winni dawać szczególnie przykład w punktualnym i sumiennym wypełnianiu swych obowiązków i to nie tylko w urzędzie ale i w życiu prywatnym.

Na tem samem posiedzeniu wszyscy dyrektorzy izb skarbowych złożyli krótkie sprawozdania oświetlające wpływ przeprowadzonej na jesieni r. ub. akcji zniżki cen oraz wprowadzonej w końcu kwietnia r. b. kontroli dewiz na życie gospodarcze okręgu izby. Na posiedzeniu popołudniowym, któremu przewodniczył wice minister F. Świtalski, omówiono szereg zagadnień z zakresu administracji służby skarbowej.

—(—)—

Nagle inspekcje ministra oświaty

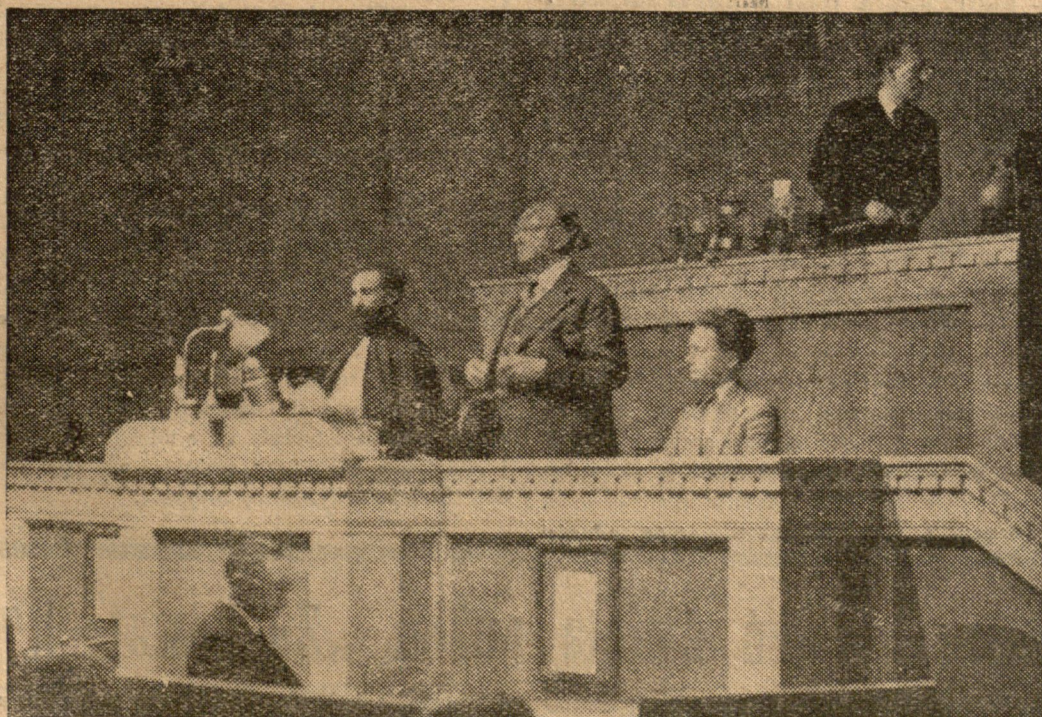
WARSZAWA, (Pat). W dniu 3 lipca r. b. p. minister WR i OP prof. dr. Świętosławski punktualnie o godz. 8 rano przeprowadził inspekcję inspektoratu szkolnego obwodu warszawskiego. P. minister stwierdził, iż wszyscy urzędnicy byli na miejscu, z wyjątkiem urlopowanych oraz dwóch urzędników, znajdujących się wówczas służbowo w Ursynowie. Dnia poprzedniego p. podsekretarz stanu dr. Ujejski odbył inspekcję wydziału archiwów państwowych min. WR i OP.

—(—)—

W Rumunji organizuje się front antykomunistyczny

BUKARESZT, (Pat). Prasa narodowa nawołuje naród rumuński do akcji w szeregach frontu antykomunistycznego, reprezentowanego przez wszystkie ugrupowania prawicowe.

Decydujące czynniki polityczne kół prawicowych twierdzą, że obecny stan sąsiedzkich stosunków rumuńsko- sowieckich nie ulegnie żadnej zmianie.



W momencie w którym cesarz abisyński Haile Selassie wszedł na trybunę, aby wygłosić płomienną mowę i apel do Ligi Narodów, o obronę Abisynji, z ław dziennikarskich zajętych przez dziennikarzy włoskich rozległy się gwizdy i wrocie pod adresem negusa okrzyki. Zdjęcie przez nas reprodukowane zostało wykonane w momencie, w którym negus stoi na mównicy, nie mogąc przemawiać wskutek gwizdów i wrzawy, zaś przewodniczący Ligi premier belgijski van Zeeland wzywa policję kantonálną, dla zlikwidowania incydentu.

P. Premier inspekcjonuje teren strajków rolnych

LWÓW, (Pat). Dziś w godzinach rannych przybył na teren województwa p. premier Sławoj Składkowski.

P. premier z Przemyśla udał się samochodem do Mościsk, gdzie dokonał inspekcji starostwa, poczem w towarzystwie starosty zwiedził teren powiatu. Następnie p. premier pojechał do Gródka Jagiellońskiego, skąd po inspekcji starostwa wyjechał na teren pow. rudeckiego. P. premierowi towarzyszył wojewoda Belina Prażmowski. Premier przejechał przez Komarno, poczem udał się do Tułigłowa. Po dwugodzinnym pobycie p. premier opuścił pow. rudecki.

Po dokonaniu lustracji pow. mościskiego, gródeckiego i rudeckiego p. premier powrócił do Przemyśla.

W podróży inspekcyjnej po woj. lwowskim towarzyszył p. premierowi p. min. rolnictwa Poniatowski.

WARSZAWA, (Pat). P. premier Sławoj Składkowski w towarzystwie p. ministra rolnictwa i ref. roln. Poniatowskiego oraz wojewody lwowskiego Beliny Prażmowskiego — odbył w dniu 3 lipca inspekcję ognisk strajków rolnych w woj. lwowskim.

Pierwsze ognisko w pow. rudeckim. Tło strajku ekonomiczne. Użycie broni przez policję na

folwarku Ostrów było konieczne ze względu na obronę życia sprowadzonych w czasie strajku robotników rolnych z innych części województwa.

Drugie ognisko w pow. przeworskim w majątku krakowskiej Akademii Umiejętności w — Krzeszowicach. Tło strajku początkowo ekonomiczne przybrało następnie charakter polityczny. Mimo zapewnienia przez delegata Akademii Umiejętności zażądanej zapłaty strajkujący do pracy nie przystąpili.

W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy do nieporządków. Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji pilnującego majątku Akademii Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowani zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku policjantów, w tym komendanta oddziału aspiranta Pacierskiego, policja w obronie własnej i zagrożonego majątku Akademii użyła broni. Strajk trwa.

Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wojewodą lwowskim Beliną Prażmowskim i krakowskim Gnońskim — p. premier Składkowski z p. ministrem Poniatowskim powrócił do Warszawy.

Konferencja przedstawicieli ministerstwa oświaty i spraw wojsk. nad przygotowaniem młodzieży do obrony kraju

WARSZAWA, (Pat). W dniu 3 lipca r. b. w ministerstwie WR i OP pod przewodnictwem p. ministra Świątosławskiego odbyła się konferencja z udziałem pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. Głuchowskiego, obu podsekretarzy stanu ministerstwa WR i OP, zastępcy drugiego wiceministra spraw wojskowych płk. Filipkowskiego, gen. Olszyny Wilcu Wilczyńskiego, szefa departamentu uzbrojenia płk. Maciejowskiego, zastępcy szefa wojskowego instytutu naukowo-oświatowego ppłk. Rudnickiego, szeregu innych oficerów oraz urzędników min. WR i OP.

Na konferencji przeprowadzono szczegółową dyskusję nad całokształtem zagadnienia współpracy młn. WR i OP z min. spraw wojskowych w zakresie przygotowania młodzieży zarówno męskiej jak i żeńskiej do pełnienia w przyszłości obowiązków, związanych z obroną kraju. Po ożywionej dyskusji uchwalono powołać szereg komisji mieszanych, złożonych z przedstawicieli obu ministerstw celem szczegółowego przepracowania zagadnień związanych z uświadamieniem przyszłych obywateli państwa w zakresie obrony kraju.

Kronika telegraficzna

— W MEDFORD (ST. ZJEDN.) PRZYSZŁY NA ŚWIAT DZIE DZIEWCZYNI, ZROŚNIE TE PRZY SZYL. Jedna z nich zmarła w pięć godzin po urodzeniu. Chirurg podjął się operacji dla uratowania życia drugiej.

Po operacji, dokonanej przez lekarza zmarła dziś w Medford (Stan Massachusetts) druga z narodzonych wczoraj siostr sjańskich.

— RZĄD AUSTRIACKI PRZYWRÓCIŁ OD ZNAK W POSTACI MEDALU DLA BURMISTRZÓW DOLNEJ AUSTRII, A PRZEDSTAWIAJĄCĄ PODOBIZNĘ FRANCISZKA JÓZEFA. Od znaku ta ma być noszona przy różnych okazjach uroczystych. W kołach poinformowanych twierdzą, że wszystkie gminy Dolnej Austrii, które dotychczas jeszcze nie udzieliły obywatelstwa honorowego Ottonowi Habsburgowi, nie zwłocznie to uczynią.

— OGÓLNA LICZBA STRAJKUJĄCYCH WE FRANCJI WYNOŚI obecnie 120,322. Dziś podjęto pracę w zakładach metalurgicznych i kopalniach departamentu Mozeli.

— OD KILKU DNI BAWI W POLSCE MAHARADZA DHARAMPUR SHREE VIJAYADEVI, książę jednego z księstw indyjskich w pobliżu Bombaju. Ostatnio Maharadza indyjski po zwiedzeniu Rumunji, Bułgarii i Austrii, przybył do Krakowa.

— STRACENIE ZABÓJCY AGATY. Pułkownik Aizawa, skazany na śmierć za zabójstwo gen. Nagaty, szefa biura przysposobienia wojskowego, został wczoraj stracony. Natychmiast po straceniu, ciało płk. Aizawy zostało spalone w krematorium. Odbyło się to w obecności 28 przyjaciół straconego i przedstawicieli policji. Przed wykonaniem wyroku do puszczono rodzinę i przyjaciół do pogrzebienia się z Aizawą. Wdowa oświadcza, że Aizawa był przed egzekucją spokojny i mówił, że w czasie życia całą duszą służył cesarzowi i krajowi.

— W REPUBLICE LIBAŃSKIEJ ZAZNACZYŁ SIĘ ZNACZNY WZROST PROPAGANDY I WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH, szczególnie w ośrodkach robotniczych. Podczas ostatniej manifestacji grupa komunistów zaatakowała komisarza policji, który bronił się, kilku ludzi ciężko zranił, lecz sam odniósł także szereg ran. W mieście rozlepiane są plakaty syryjskiej partii komunistycznej, wzywające do wznowienia manifestacji przeciwko władzom republiki oraz przeciwko policji. W akcji komunistycznej przeważają żywości ormiańskie.

Wizyta floty fińskiej w Polsce

GDYNIA, (Pat). W dniu dzisiejszym przybyła do Gdyni z nieoficjalną wizytą flota fińska w składzie jednego pancernika obrony wybrzeża „Ilmarinen“ i dwu łodzi podwodnych „Vesititisi“ i „Vetehinen“. Dowódcą całości jest komandor-pomocnik Eero Rahola. Okręt fiński „Ilmarinen“ oddał przed wejściem do portu salut narodowy admirański, na co odpowiedział O. R. P. „Bałtyk“.

Flota fińska stanęła w basenie Prezydenta, przy moście Wilsona. W godzinach rannych do

wódca floty fińskiej wizytował konsula fińskiego, dowódcę floty i komisarza rządu, poczem był na okręcie przez nich rewizytowany. W związku z przybyciem floty fińskiej do Gdyni przyjechał z Warszawy attache wojskowy mjr. Ake Sloeber. Po południu odbyło się w kasynie oficerów floty na Oksywju śniadanie, wydane na cześć oficerów fińskich. Na okręcie „Ilmarinen“ przybyła orkiestra marynarki wojennej fińskiej, która urządziła koncert publiczny na skwerze Kościuszki. Flota wyjedzie z Gdyni w poniedziałek dnia 6 bm.

Zakończyły się przemówienia na zgromadzeniu Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Zgromadzenie Ligi Narodów dobiega końca. Lista mówców jest już prawie an wyczerpaniu. Dzisiaj przed południem przemawiali delegaci Portugalji, Hiszpanji, Kuby, Equadoru i Peru. Wystąpił również francuski minister spr. zagr. Delbos wysuwając pewne konkretne propozycje, dotyczące zreformowanej interpretacji art. 11 i 16 paktu Ligi Narodów i proponując zajęcie się temi sprawami na wrześniowym zgromadzeniu Ligi Narodów.

Po ogłoszeniu popołudniowych przemówień delegatów Paru, Norwegji, Wenezueli, Meksyku i Boliwji, zgromadzenie Ligi zakończyło dyskusję.

Zebrało się wówczas prezydium zgromadzenia aby jako komitet redakcyjny ustalić tekst rezolucji, która przedłożona będzie zgromadzeniu jutro rano.

GENEWA, (Pat). Prezydium zgromadzenia Ligi obradowało przeszło dwie godziny nad uzgodnieniem rozmaitych wniosków i sformułowaniem wspólnej rezolucji. Zarysowały się pewne trudności, które jednak ostatecznie pokonał Meksyk odsunął się od współpracy w naderadach prezydium, oświadczając w piśmie do przewodniczącego zgromadzenia, że przeciwny jest zasadzie zniesienia sankcyj, ale nie chce rozbić jednomyślności zgromadzenia, usuwa się od dalszej współpracy w redagowaniu wspólnej rezolucji i nie będzie głosował na zgromadzeniu.

Delegat Abisynji domagał się głosowania przez zgromadzenie wniosku negusa o kredyt 10 milj. funt. szterl. Wskazano jednakże na bezcelowość tego wniosku i nie będzie on w ogóle poddany pod głosowanie.

Samobójstwo na sali posiedzenia Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Na zgromadzeniu Ligi Narodów wydarzył się o godz. 11.30 w południe wstrząsający wypadek. Czechosłowacki fotograf prasowy z „Prager Presse“ Stefan Lux po pełnił nagle samobójstwo, pozabawiając się życia wystrzałem z rewolweru.

Lux razem z innymi fotografami prasowymi stał po lewej stronie sali zgromadzenia i zupełnie nieoczekiwanie wycelował z kieszeni rewolwer, mierząc w swoją skroń. Gdy rozległ się wystrzał, wówczas dopiero zauważono, że się stało.

Przewodniczący zgromadzenia van Zeeland natychmiast przerwał posiedzenie. Samobójcę wyniesiono na noszach z sali zgromadzenia.

Berlinie i był w swoim czasie współpracownikiem znanego lewicowo—radikalnego dziennika — „Welt Buhne“, za co wydano go z Niemiec. Zdaje się, że Lux popełnił samobójstwo z premedytacją, albowiem dziś rano uregulował rachunki w hotelu, w którym mieszkał i oświadczył, że już nie powróci do hotelu, bo wyjeżdża z Genewy.

Stan samobójcy Stefana Luxa jest beznadziejny. Chirurgowie zrezygnowali z dokonania operacji spowodu zbyt wielkiego upływu krwi.

GENEWA, (Apt). Czechosłowacki fotograf prasowy Lux, który usiłował popełnić samobójstwo na zgromadzeniu Ligi, żyje jeszcze, ale stan jego jest beznadziejny. W łóżku, jakie znalazł na przy samobójcy, zaadresowanych do różnych osób, a między in. do króla Edwarda VIII-go Lux protestuje przeciwko bezczynności Ligi Narodów i całego świata wobec prześladowań stosowanych w Niemczech. Lux liczy lat 48, urodził się w Wiedniu i jest Żydem czechosłowackim. Przez 20 lat mieszkał w

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi
N O W A
Wypożyczalnia książek
Wilno, Jagiellońska 16 — 9
Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz DLA DZIECI
Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
Kwota 3 zł. Abonament 2 zł.

Ofiary walk w Palestynie

KAIR, (Pat). Dzienniki egipskie donoszą, że według danych arabskich, straty po obu stronach w Palestynie za czas od 5 maja do 20 czerwca wynoszą: po stronie angielskiej — zabitych oraz zmarłych z ran około 60, rannych niemniej jak 150. Po stronie arabskiej — 80 i 400. Są to liczby niezupełnie ścisłe, ale w każdym wypadku raczej pomniejszone.

Większość ofiar, pochodzi spośród ludności

cywilnej, nie wyłączając kobiet i dzieci, bowiem wojsko i policja ściągając powstańców, o strzelają całe wsie, jak również każdego, kto się pokazuje w rejonie działań wojennych. Ostatnie dwie bitwy: pod Tułkarim i Ramallah trwały parę godzin i toczyły się z udziałem tanków i samolotów. Ze strony arabskiej walczyło ok. 300 ludzi pod wytrawną komendą.

W przeddzień święta pułku „Zuchowatych“

Uroczystości pułkowe 5 p. p. leg. rozpoczęły się w przeddzień święta pułkowego, które przypada na dzień 4 lipca r. b. jako rocznicę bitwy pod Kosiuchówką.

W godzinach popołudniowych odbyły się międzykompanijne zawody sportowe na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem zaś pułk Zuchowatych złożył hołd poległym żołnierzom. Przed pomnikiem poległych żołnierzy 5 p. p. leg. w koszarach I Brygady, przy udziale delegacji wszystkich formacji garnizonu wi-

leńskiego, odbył się w uroczystym nastroju apel, podczas którego przemówił do żołnierzy dowódca pułku ppłk. dypl. Białkowski, który jest w służbie tego pułku od 1914 r. od stopnia szeregowca.

Po uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i złożeniu wieńców na pomniku poległych wieczorny apel zakończył się.

W dniu 4 lipca r. b. odbędą się dalsze uroczystości.



może sobie powiedzieć Pani, nie dopuszczając do występowania piegów na wiosnę. Zapobiega tej szpeczącej dolegliwości cery i usuwa piegi



Rozmowy min. Becka

GENEWA, (Pat). Min. Beck przyjął dziś przedpołudniem delegata bułgarskiego, Mikołaja. W godzinach popołudniowych zaś delegata Estonji Schmidta.

Reorganizacja w policji niemieckiej

BERLIN, (Pat). W wykonaniu dekretu kanclerza Hitlera o centralizacji policji Rzeszy pod jednolitym dowództwem szefa SS Himlera, dokonano obecnie nowego podziału kompetencji w policji Rzeszy. Utworzono dwa wydziały, obejmujące: 1) umundurowaną policję porządkową, 2) nieumundurowaną policję bezpieczeństwa (polityczną i kryminalną). Szefem policji porządkowej mianowany został generał policji i starszy dowódca grupy SS — Kurt Daluege, szefem policji bezpieczeństwa dowódca grupy SS — Reinhard Heidrich.

JUTRO (5.VII) 3-ci dzień wyścigów konnych z TOTALIZATOREM

na torze wyśc. w Pośpieszce

Początek o godz. 3-iej po południu.

Następne wyścigi w dniach: 9, 12, 16, 19 lipca

Nowe prądy na Bliskim Wschodzie

Ostatnio ukazała się nader ciekawa źródłowa rozprawa długoletniego korespondenta „Frankfurter Zeitung“ na Bliskim Wschodzie Hansa Kohna „Die Europäisierung des Orients“ (Schöckhen Verlag, Berlin) Hans Kohn, powołany ostatnio przez jeden z uniwersytetów amerykańskich na katedrę orientologii, należy niewątpliwie do najlepszych znawców zagadnień Bliskiego Wschodu. Toteż ukazanie się jego rozprawy należy powitać ze szczególnym zadowoleniem. Umożliwia bowiem ona zapoznanie się z procesami, odbywającymi się na Bliskim Wschodzie na podstawie autentycznego materiału, nagromadzonego przez sumiennego badacza w ciągu dłużej pracy.

Zastrzeżenia miałbym co do tytułu. Bo to, co odbywa się ostatnio na Bliskim Wschodzie — recepcja europejskiej techniki i europejskich form gospodarczych, proces zresztą podobny do tego, który odbywał się w drugiej połowie XIX wieku w Japonii, nie pokrywa się z pojęciem „europeizacji“ w moim mniemaniu. „Europa“ — to nie tylko kompleks techniki i form gospodarczych. Zbyt często łączy się ostatnio w literaturze politycznej tem pojęciem i to powinno moim zdaniem u ludzi kulturalnych i uczciwych wywołać pewien niesmak.

Tu w każdym razie wyraz ten nie jest na właściwym miejscu. Mimo racjonalizacji gospodarczej człowiek Wschodu zachował swe indywidualne oblicze kulturalne. Chodzi o coś innego. Chodzi o zderzenie się Bliskiego Wschodu z imperjalizmem, nawet nie tylko europejskim,

lecz wprost światowym i o wynikające stąd skutki.

Łącznikiem Bliskiego Wschodu z imperjalizmem była nafta. Bliski Wschód staje się obiektem polityki naftowej mocarstw imperjalistycznych. Przeciwnie tym zakusom imperjalistycznym Bliski Wschód rebeluje, szuka i znajduje właściwe formy samoobrony.

Odbywa się degradacja religii (Islam) — nie wszędzie zresztą — świadomość ludów Bliskiego Wschodu wyrabia nową ideologię teleobrobną w postaci nowoczesnego nacjonalizmu. Temu procesowi ideowemu towarzyszy polityka gospodarcza, wynikająca z konieczności — istniejącej i gdzieś indziej — proszę uważać! — do pędzić i prześcignąć! Ponieważ stosunkowo na der szczupłe — jak zresztą i gdzieś indziej — zasoby finansowe osób prywatnych nie umożliwiają wykonania tego zadania w tempie przyspieszonym na podstawie akumulacji prywatnej (sens i istotę rodzajów akumulacji z nakreśleniem poszczególnych możliwości wyjaśnił tu ostatnio na łamach „Kurjera“ prof. St. Świaniewicz) podjęła się tego władza publiczna. To też Orjenat ominął fazę prywatnego kapitalizmu i skoczył wprost do fazy kapitalizmu kolektywnego, czyli, jak to nazywają gospodarki planowej w ramach kapitalizmu państwowego. Ale ta rozbudowa gospodarcza, przeprowadzona zresztą na szerszą skalę, zmusza jednocześnie do rewizji doktryny nacjonalizmu, która przeistacza się z ideologii teleobrobną w hamulec dalszego rozwoju gospodarczego. Toteż na Bliskim Wschodzie dojrzewa z szybkością cyklu nowa ideologia — ideologia mocarstwowa, która poprzez wszystkie nacjonalizmy wysuwa nową koncepcję — koncepcję przyszłego mocarstwa Bliskiego Wschodu, które ma zjednoczyć Egipt, Turcję, Iran i wszystkie państwa arabskie.

Myśl ta dojrzewa na brzegach Nilu, Jordana, Tygrysu, Eufratu i Morza Marmurowego.

Myśl ta powoli przeistoczy się w czyn. Powstanie nowa światowa potęga na rubieżach Azji Przedniej, Europy Poł.-Wschodniej i Afryki Północno-Wschodniej. Wyszła zrana po zakupy na miasto z koszyczkiem, który stoi teraz u nóg. Dostała nagłego bólu głowy. Potwornego bólu. Ma w oczach obłaskanie, jęczy i z siłą bije głową o mur.

— Lues — mówi cicho sanitariusz — zaleczony kiedyś, obecnie przypomniał się jakimś nowotworem w mózgu. Nie wytrzyma, nie nie pomaga. — Zwaruje z bólu.

Owszem tragedia. Nada się jako przykład do feljetonu moralizatorskiego. Dla reportera — brak tematu.

— Szkoda. Nie macie nic. Dowiedzenia. Komenda policji. Obwarowana kratami, posterunkiem i dyskrecją.

Dyżurny nie wie, bo boi się kierownika; kierownik milczy zagadkowo, bo mu zabroniono. Wszyscy kierują do jednego gabinetu. Pan prokurator decyduje ostatecznie, ale pan prokurator prasę nie zawsze chce informować.

Na ratunek śpieszy znajomy. Każdy reporter ma znajomości. Własne źródła!

Trochę szczegółów o niewinnych wypadkach, które świadczą o sprężystości policji. Trochę informacji, o „nieznanych sprawach“. Kradzieże, bójki, drobne oszustwa — to wszystko, za co się nie gniewa „On — z gabinetu“.

Zapiski w notatniku rosną. Drobiazgi — skradł przez okno naczynia kuchenne, wyłudził 100 zł. na obietnicę ożenku (stare jak świat), córka koryntu okradła klienta (czy warto pisać, bo może żonaty?).

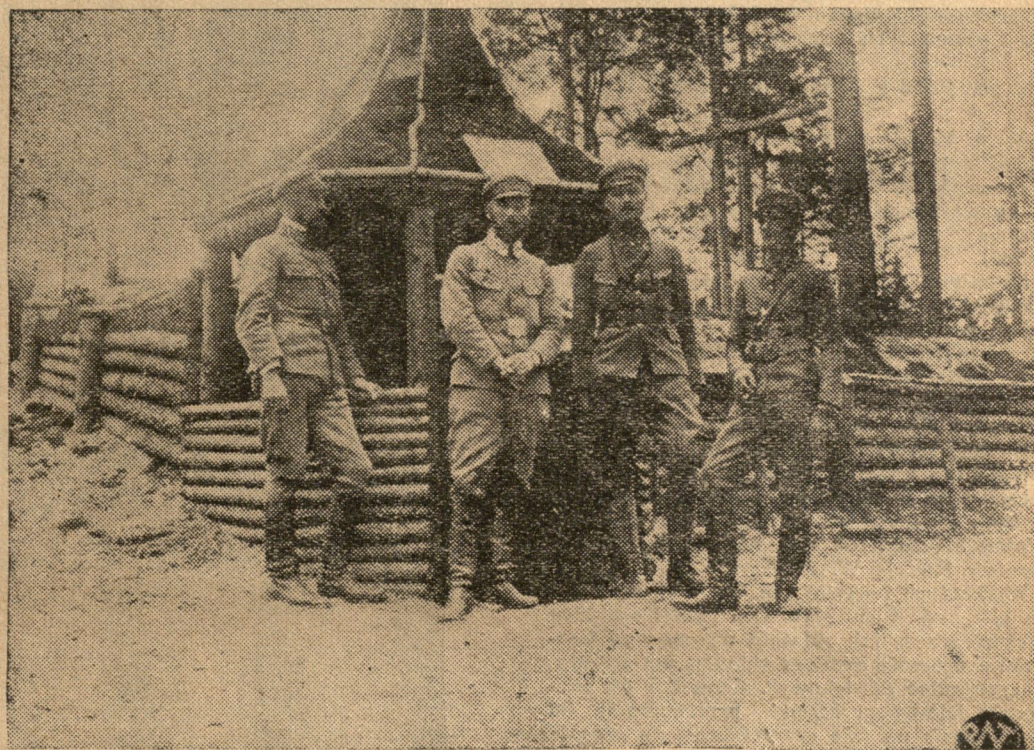
Reporter szuka jednak sensacji. Wreszcie jakiś kierownik, jakiegoś wydziału, oceniając jego wysiłek, rzucił kilka słów:

— Dziś w nocy morderstwo rabunkowe. Więcej ani słowa i nie nie mówię.

O, tego aż za dużo. Sensacja w kieszeni. Pewna mina, energiczne pukanie i zdecydowany krok od drzwi gabinetu do biura, które ma pełno informacji.

— Pan w sprawie? — patrzą z za-

XX-lecie walk legionowych pod Polską Górą i Kostiuchnówką



W dniach 4 i 5 b. m. odbędą się pod protektorem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego uroczystości, związane z uczczeniem XX-iej rocznicy walk legionowych na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką. W ramach uroczystości odbędzie się tradycyjny marsz strzelecki na Polską Górę, oraz poświęcenie szkoły im. Legionów w Kostiuchnówce. W związku z wymienionymi uroczystościami reproduujemy dwa zdjęcia, otrzymane z archiwum fot. i film. Wop. W. B. H.

Zdjęcie Nr. 1 przedstawia odwrot I-ej Brygady spod Kostiuchnówki w lipcu 1916 roku. Z boku maszerującej kolumny jedzie sztab I-ej Brygady (na czele Komendant I-ej Brygady Legionów Józef Piłsudski, oraz szef Sztabu Kazimierz Sosnkowski). Zdjęcie Nr. 2 przedstawia ziemiankę Komendy 1 p. p. Leg. w lecie 1916 r. na terenie Kostiuchnówki na Wołyniu. Od lewej do prawej stoją: por. Młodzianowski, plk. Śmigły-Rydz, ppor. Pikusa, ppor. Wenda.

Jak pracuje redakcja

Dzień reportera

Już 8 rano. Wstawać! Pod zimnym strumieniem wody mózg nabiera sprężystości (w przenośni) i rusza skomplikowana maszynierja myśli.

Tempo! Trzeba uprzytomnić sobie szablonowy szemat dnia, wyszukać w nim przerwy i zapelnąć go inicjatywą. Co dzisiaj nadprogramowo wydobyć z zapomnienia, czemu nadać posmak sensacji? Temat leży przecież na ulicy.

Najpierw do Pogotowia Ratunkowego. Przed 9-tą trzeba być na miejscu w czystych białych salach, pachnących eutermem. Bo po 9-tej jest zmiana dyżuru. odchodzą sanitariusze — naoczni świadkowie nocnych wypadków.

— Halo, cześć, czy jest co ciekawego?

Zaspane oczy, pomięta twarz i grymas zaprzeczenia. Drobiazgi. Czy nie ukrywa czegoś? Może ktoś prosił, może lekarz zakazał. Reporter musi zbadać.

Doprawdy nie było nic ciekawego. — Wzywano do chorego na żołądek. Ob-

pytaniem oczy, podzielone bruzdą zniecierpliwienia. — Powiedziałem już dzisiaj, że nie mam nic dla prasy.

— Mam informacje, że koło Wilna pod wsią... na drodze publicznej... prawie w biały dzień... dwaj bandyci z rewolwerami w ręku napadli na powóz bryczkę... potem zamordowali, zdając się ziemianina. Zrabowali parę tysięcy. Chciałbym to wszystko sprawdzić u pana, aby nie popełnić jakiej nieścisłości albo nie zaszkodzić śledztwu.

— Po pierwsze nie w biały dzień, lecz w nocy o 12.30. Po drugie nie ziemianina, lecz wieśniaka. Po trzecie nie zabili, lecz tylko zranili ciężko. Po czwarte nie kilka tysięcy, lecz dwadzieścia kilka złotych.

— Pan pozwoli, że to wszystko zanotuję. Proszę także o nazwisko ofiary i sprawcy, bo mój informator — zapewne pana — źródło wypróbowane — mógł i te szczegóły przekreślić.

Tak, w policji najtrudniej jest zdobyć szczegóły o świeżym wypadku. Czytelnik nie lubi opisu „starych“ wydarzeń; policja nie znosi pośpiechu i nerwu dziennikarskiego — szczególnie w wypadkach większych, w których albo

Rozmaitości ze świata

EMOCJE MIERZONE NA METRY.

Statystyki Hollywood'u notują skrzętnie wszelkie dane z dziedziny techniki nakręcania filmów, klasyfikują skrupulatnie wszelkie drobniaki, mogące dopomóc do wyświetlenia jednej z wielu tajemnic ekranu. Ostatnio np. zebrano dane, dotyczące stosunku pomiędzy długością taśmy filmowej i czasem jej wyświetlenia, a rodzajem uczuć odtwarzanych na tym odcinku taśmy przez aktorów. I tak obliczone, iż aktor potrzebuje przeciętnie 5 i pół metra taśmy, t. j. długości wyświetlanej w ciągu 12 sekund, aby odegrać uczucie oburzenia. Radość natomiast może on wyrazić w czasie trzy razy krótszym. Strach i zuchwałość rejestruje się również stosunkowo szybko na taśmie filmowej, a każde z tych uczuć wymaga 2 do 2 i pół metra taśmy celuloidowej. Takie uczucia, jak wściekłość i wybuch hysterji utrwalane są przeciętnie prawie tak długo, jak oburzenie, a naprzykład obawa i wstręt wymagają mniejszego odcinka taśmy i krótszego czasu.

A JEDNAK OKO LUDZKIE JEST NIEZASTĄPIONE.

W laboratorium technicznym Du Pont de Nemours, w którym pracujący tam uczeni posługują się najbardziej precyzyjnymi instrumentami, jedna z najważniejszych czynności laboratoryjnych dokonywana jest jednak przez oko ludzkie. Chodzi mianowicie o czynność dobierania kolorów i określenie, czy są one użyte we właściwym odcieniu. W tej dziedzinie najczulszy nawet aparat nie może zastąpić dobrze wytrenowanego oka ludzkiego, które potrafi odróżnić około 100.000 odcieni i kolorów. Jeżeli np. do butelki napelnionej żółtą farbą dodana jest farba czerwona w ilości równej jednej dwudziestotysięcznej części farby żółtej, to oko ludzkie może pochwycić odcień nowo uzyskane go koloru i odróżnić go od poprzedniego. Istnieją ludzie, posiadający tak wytrenowane oko, iż rozróżniają przeszło 300 odcieni koloru białego i prawie tyleż odcieni koloru czarnego.

W NAJDDZIWCZYSZYM MAGAZYNIE N. YORKU.

W. A. C. jest atrakcją nowojorską dla Amerykan, ale też i dla cudzoziemców.

Co kryje się pod temi trzema literami? Pełna nazwa brzmi: „Wonders and Curiosities Company” (spółka sprzedająca cudeńwa i ciekawostki).

Magazyny tego osobliwego przedsiębiorstwa zawierają istotnie najdziwniejsze, najcudowniejsze przedmioty, wynalazki, ba, nawet projekty wynalazków. Czy w praktycznej Ameryce mają ludzie czas i ochotę oglądania i kupowania takich rzeczy? Okazuje się, że założyciele przedsięwzięcia byli nie tylko dobrymi businessmanami, ale i dobrymi psychologami. Owszem, w Ameryce nie brak ludzi interesujących się ekscentrycznymi przedmiotami i ideami, a również nie brak i takich, którzy chętnie kolekcjonują podobne obiekty. Dla tych właśnie snobów czy filozofów istnieje W. A. C.

W składach i wystawach W. A. C. widzi się rozmaite cuda i cudeńka. Oto model osobliwej maszyny, która, jak objaśnia wynalazca i konstruktor w osobie młodego chłopca, ma wyobrażać „generator dźwiękowy”. Generator ów rozwiązuje jakoby problemat przetwarzania fal dźwiękowych na fale energetyczne, na energję do poruszania maszyn, motorów etc. Wystarczy — zdaniem wynalazcy — „wgadać” w generator kilka słów, a wytworzy się energia, która poruszać będzie w ciągu godziny mały motorek elektryczny. Podobno wynalazca jest warjatem. Możliwe, jak możliwe i to, że za pięć, dziesięć lat idea warjata będzie rzeczą realną.

Niedaleko od generatora znajduje się inne cudo: olbrzymi model aeroplanu przyszłości, który ma unieść 600 pasażerów i przelecieć z Europy do Ameryki w ciągu 12 godzin. Konstruktor tej maszyny jest bardzo bogaty nowojoreczyk, który wpakował sporą część majątku w swoje eksperymenty, aż wreszcie wystra-

szona jego pomysłowością rodzina wpakowała go do domu warjatów.

Z bardzo śmiałym projektem, narazie w postaci rysunków, wystąpił niejaki Croft, inżynier, Anglik z pochodzenia. Inż. Croft postanowił ni mniej ni więcej jak „przewiercić” ziemię i stworzyć tunel między Europą i Australją.

Takich i temu podobnych „curiosities” posiadają magazyny W. A. C. Ile dusza zapagnie, i robią na sprzedaży ich wcale dobre interesy.

ECHO ODSŁANIA Tajemnice DNA MORSKIEGO.

Charakter, budowę dna morskiego poznaje się dzisiaj przy pomocy bardzo pomysłowych aparatów, wysyłających fale dźwiękowe i odbierających echo. Przy pomocy tych aparatów dowiadujemy się, czy dno jest piaszczyste, czy kamieniste, czy znajduje się w danym miejscu rafa podwodna, czy dno tworzy góry lub doliny. Ponieważ szybkość, z jaką dźwięk rozchodzi się w wodzie jest znana, nie przedstawia większej trudności obliczenie czasu, w jakim fale dźwiękowe docierają do dna i odbijają się o nie wracają w postaci echa. W ten

sposób udało się ekspedycji amerykańskiej np. zmierzyć głębokość oceanu Spokojnego w najgłębszym jego miejscu.

Jakiego rodzaju echo odsyła nam dno morskie? Czy jest to echo wielokrotne, czy jednokrotne? Czy można z rodzaju echa wysnuwać jakieś wnioski co do fauny morskiej? Badania dna morskiego przy pomocy fal dźwiękowych są bardzo pożyteczne pod tym względem dla przemysłu rybackiego.

W pewnych okolicach mórz gromadzą się olbrzymie ławice ryb wędrownych. Trzymają się one zwykle bliżej dna morskiego. Ławice rybne, jeśli chodzi o opór stawiany dźwiękom, dają ten sam efekt co rafa np. — dźwięki odbijają się o nie. Jeśli więc część wysłanych fal dźwiękowych odbije się o ławicę ryb, wówczas gdy reszta fal odbije się o dno morskie, obserwator spostrzeże, że echo jest podwójne i wysnuje stąd wniosek, iż statek znajduje się w pobliżu wielkich ławic ryb. Tak więc doświadczenia uczonych z falami dźwiękowymi i ich echem w wodzie dały rezultaty praktyczne w zastosowaniu do nawigacji morskiej, połowu ryb, pomiarów geologicznych etc.

Or.



Jan Kiepura śpiewa na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie podczas Święta Morza.

NA MARGINESIE

Wody

Kanikuła nie na żarty. W takie dni nie tylko psy latają z „wywieszonymi językami”.

Spiekota słoneczna — to dopiero połowa nieszczęścia. Stokroć gorszym utrapieniem jest pył, który wdiera się w oczy, usta i nos.

Na wszystko jednak można znaleźć radę. „Należy polewać ulice” — głosi rozporządzenie. „A no cóż, należy” — przyznaje dobrodusznie dozorca domowy.

I choć to polewanie trwa od rana do wieczora, rezultatów jakoś nie widać.

Typowy przykład pracy niecelowej. I typowa zagadka matematyczna dla zdolnego ucznia trzeciej klasy.

Ile godzin na dobę musi pracować dozorca wraz z sześciu synami, jeśli każdy z nich ma do rozporządzenia kubek, dzbanek, miednicę albo rondel? I czy, przy błyskawicznym nawet przenoszeniu wody z podwórka na ulicę — osiągnie się kiedykolwiek pożądany efekt?

Nie jestem matematykiem, ale obawiam się, że nawet najintensywniej prowadzona w ten sposób „melioracja” da zawsze „suchy grunt pod nogami”.

Zanim doczekamy się aut-hydrantów (które narazie pełnią odpowiedzialną funkcję strażników publicznego bezpieczeństwa) — musimy podziwiać (i to w najlepszym wypadku) „machinę kompromisową”.

Oparta na wzorach rzymskich rydwanów beczka na dwóch kołach o ludzkim zaprzęgu — opuszcza swoje cenne kropelki jedynie w centrum.

Mamy wprowadzić osławioną ciężarówkę „Smok”. Ale ta, gdy wyjeżdża, wali strumieniami przedewszystkiem na... białe pantofle przechodniów. Poniekąd wogóle urządzić „całą kąpiel”.

Zresztą wyjeżdża na miasto rzadko.

Tymczasem bruk, całe ulice, są rozrzucone, jak piec hutniczy. Skrapianie konewkami lub wiadrami — dodaje tylko przysłowiowej oliwy do ognia.

By się nie zadusić i nie usmażyć — wołamy: wody!

Chyba jest jej w Wilji pod dostatkiem i na brak źródła nikt się nie może powoływać...

amik.

Historja walki z wścieklizną

Epidemia wścieklizny, która od paru tygodni stała się plagą Warszawy i różnych okolic kraju, nie jest już dzisiaj tym kosmosem, jakim była jeszcze przed pięćdziesięciu laty. Zbawcą pokąsanych od śmierci w straszliwych męczarniach był wielki uczony francuski, Ludwik Pasteur.

Pasteur, którego od dzieciństwa prześladowały krzyki bólu chłopca, ugryzionego przez wściekłego wilka w rodzinnej jego wiosce Arbois, uważał wyzwolenie ludzkości od straszliwej plagi wścieklizny za najszczytniejsze zadanie uczonych. Po długich i niebezpiecznych badaniach śliny wściekłych psów doszedł Pasteur do wniosku, że wścieklizna sadzi się w mózgu i kregosłupie pokąsanego, i że jad tej choroby, jak wskazywały objawy jej, działa na układ nerwowy. Trzy lata trwała wytężona praca Pasteura i jego dzielnych asystentów, Rouxa i Chamberlaina, od chwili wytyczenia przez Pasteura drogi do wykrycia strasznego jadu wścieklizny, czyli wodowstrętu, zanim udało się im osiągnąć zwycięstwo nad tą plagą ludzkości. Środkiem, który zapobiegał przedostawaniu się jadu wścieklizny do mózgu, stała się szczepionka, otrzymana z preparatu z mózgu wściekłego psa lub z mózgu zwierzęcia, dotkniętego wścieklizną. Pasteur wsadził do kłatki z wściekłymi psami zdrowe psy i natychmiast po pokąsaniu zaszczerpił im czarnaście dawek szczepionki, wziętej ze stosu paciorkowego wściekłego królika. U żadnego z tych psów nie wystąpiły objawy wścieklizny.

Wieżę o cudownej szczepionce Pasteura obiegła szybko nie tylko Francja, ale i cały świat. Z wszystkich stron blagano Pasteura o szczepionkę. Pasteur nie miał jednak odwagi dokonać eksperymentu ze swą szczepionką na ludziach i, być może, nieprędko zdecydowałby się na ten ryzykowny krok, gdyby nie przypadek.

6 czerwca 1885 roku do laboratorium Pasteura w Paryżu przybyła z Alzacji kobieta z dwuletnim synkiem, którego przed dwoma dniami pokąsał wściekły pies, aż w czternastu miejscach. Kobieta ta błagała Pasteura, by ratował jej syna. Tego dnia po raz pierwszy zastrzyknięto człowiekowi szczepionkę przeciw wściekliznie. Po dwóch tygodniach chłopiec był całkowicie wyleczony.

Ze wszystkich stron świata zaczęli teraz napływać do laboratorium Pasteura pacjenci. Pewnego dnia przybyło ze Smoleńska dziewczętnastu chłopów, pokąsanych przez wściekłego wilka. Dwadzieścia dni upłynęło od ukąszenia. Pasteur szczepił chłopom wściekliznę dwa razy dziennie, i po kilkunastu dniach szesnastu spośród nich wróciło całkowicie do zdrowia. Triumf Pasteura był zupełny.

md.

sprawca albo jakiś szczegół jest niewykryty. Reporter musi zrecznie lawirować między młotem a kowadłem.

Trzeba jednak śpieszyć się. Po drodze straż pożarna. Nie było wypadków! Sadza w kominie zapaliła się. Co, aż dwa razy. Drobiazg.

Potem sądy. Sale zamknięte ze wszystkich stron na cały czas rozprawy. Trzeba czekać na przerwę.

Na rozprawie — monotonna głos sędziego referenta; drobiazgowo, pogmatwane zeznania świadków, — na ławie oskarżonych niekiedy bywa przysło wiowo — to aniołek to szatan — w zależności od tego kto przemawia czy prokurator czy obrońca.

W sądzie odzwierciadla się całe życie — do dna. Z ludzi zdziera się maski zakłamania. Szuka się przyczyny podłości, zbrodni... Dusza niejednego człowieka ukazała się tu w całej swej ohydzie zbrodniczych instynktów. Wiele jednak przewija się tu głębokich tragedji. Wiele jest winnych bez winy. Sprawiedliwość jest ślepa.

Sąd jest niewyczerpaną kopalnią tematów. A więc parę spraw najciekawszych i dalej w drogę.

— Hallo, hallo, sensacja. Katastrofa...

Mniejsza o to jaka i gdzie. Reporter dziękuje przygodnemu informatorowi i jaknajprędzej doróżka, autem, pociągami czy na piechotę dostaje się na miejsce wypadku. Musi być pierwszy. Musi wszystko sfotografować dokładnie w swoim mózgu. Musi zdobyć wszystkie szczegóły — słowem opracować wyczerpująco... sensację.

Trochę czasu trzeba potem poświęcić urzędowi.

Naczelnik X w urzędzie Y nie ma dziś czasu, a naczelnik Y w urzędzie X gdzieś wyszedł. Obaj coś chowają pod suknem. Reporter węszy dookoła.

— Panie, co u was ciekawego?

— A był pan u naczelnika?

I znowu trzeba mieć znajomości. Je den informuje, drugi uzupełnia — trzeci włajemnicza w sprawy zakulisowe. Wszystko jak na dłoni. 50 proc. może pójść bez większej awantury do numeru, — 50 proc. do najbliższej okazji.

Nazajutrz pan naczelnik X wyraża zdziwienie:

— Skąd to panowie mają? Uważa-

łem, że ogłoszenie tego jest jeszcze przedwcześnie.

Ale czytelnik nie lubi czekać.

Kołowrotek dnia reportera pod wie czór zaczyna powtarzać się w szczególnych. Znowu policja, znowu pogotowie ratunkowe.

Wieczorem przychodzą nowe sprawy.

Jakieś towarzystwo po roku nierobstwa zdecydowało, się wreszcie na wspólne zebranie. Alarmuje redakcję, reporter musi iść i wysłuchać cierpliwie komedji wzajemnej adoracji. Potem o tem napisać rzeczowo, uwzględniając skrupulatnie wszystkie nazwiska i ich tytuły.

Na reportera czekają także zebrania organizacji ruchliwych, których działalność obchodzi szerszy ogół, oraz im prezy, zjazdy, odczyty, posiedzenia, herbatki.

Po północy reporter daje za wygraną. Przestaje łapać wypadki na gorącym uczynku. Bieg życia znowu wyprzedza go o całą noc — do godziny 8 rano dnia następnego.

I tak codzień, w kółko — dla czytelników.

WŁOD.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **FALA UPALÓW NAWIEDZIŁA WYBRZEŻE POLSKIE.** Na półwyspie Helskim w słońcu notowano 56 stopni, zaś temperatura morza dochodzi do 27 stopni, w zatoce woda w części południowej jest niebawymie nagrzana i temperatura jej waha się od 30 do 31 stopni. W cieniu brzegów otwartego Bałtyku temperatura wynosi 30 stopni.

LITWA

— **OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ.** Litewski bank emisyjny obniżył z dn. 1 b. m. stopę dyskontową z 6 do 5%.

— **RZĄD LITEWSKI POSTANOWIŁ OBNIŻYĆ STOPĘ PROCENTOWĄ** od wkładów w kasach oszczędności z 4 do 3 i pół proc. Obniżka ta idzie w ślad za obniżeniem oficjalnej stopy dyskontowej.

SZWECJA

— **ZSRR. ZAMIERZA SPŁAWIAĆ DRZEWO DO KŁAJPEDY DROGĄ MORSKĄ,** zamiast dotychczasowego transportu kolejowego. Prasa szwedzka komentuje to z dużym niezadowoleniem. Jedno z pism mówi, że ZSRR zrobił już doświadczenie ze spławem drzewa drogą morską — w formie tratw — i że doświadczenie to wypadło niepomyślnie, bardzo poważnie zagrożając bezpieczeństwu ruchu okrętowego na Bałtyku. W wypadku bowiem sztormu olbrzymie tratwy łatwo ulegają rozbiciu, wielkie zaś ilości pływających grubych bali poważnie zagrożają ruchowi okrętowemu.

Prasa donosi w dalszym ciągu, że pierwsza tratwa ma w najbliższym czasie opuścić Leningrad. Transport ten będzie liczył 6 tys. m. sześć drzewa i ma odbyć podróż do Kłajpedy, wynoszącą 850 kilm., w ciągu 10-ciu dni.

FINLANDJA

— **W HELSINKACH BAWI DYREKCJA P. L. L. „LOT“** z p. dyr. Makowskim i radcą Piątkowskim na czele, która prowadziła tu pertraktacje inormacyjne z finlandzkim towarzystwem lotniczym „AERO“, których dalszy ciąg nastąpi wkrótce w Warszawie. Celem tych pertraktacji jest przedłużenie polskich linii lotniczych do Helsinek i stworzenie przez to bezpośredniego połączenia Finlandji z Polską, Europą Środkową oraz państwami Bliskiego Wschodu.

Za wschodnią granicą

— **NOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ZSRR.** Opublikowana została decyzja Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o emisji nowej pożyczki wewnętrznej oraz o konwersji niektórych dawnych pożyczek na obligacje nowej pożyczki. Emisja obejmuje kwotę 4 miliardów rubli; termin pożyczki — 20 lat; oprocentowanie — 4%, przyczem pierwszy kupon płatny jest dnia 1 września r. b.

W związku z tem agencja TASS upoważnia na została do stwierdzenia, że przewidywana konwersja nie będzie dotyczyła obligacji pożyczek, ulokowanych zagranicą.

— **W DN. 1 LIPCA AMBASADOR JAPONSKI OTA ZŁOŻYŁ WIZYTĘ ZASTĘPCY KOMISARZA SPRAW ZAGRAN. STOMONIAKOWI** i domagał się jak najpóźniejszego wypuszczenia na wolność 4-eh kawalerzystów japońskich, zatrzymanych w dniu 28 czerwca przez sowieckich strażników pogranicznych w okolicach stacji Mandżukui. Ambasador Ota powoływał się na to, że terytorjum, na którym zatrzymani zostali żołnierze japońscy jest sporne i domagał się wydania zarządzeń, aby podobne wypadki się nie powtarzały.

Stomoniakow odpowiedział na to, że kawalerzyści japońscy zatrzymani byli na terytorjum sowieckim. Poza granicą, ustaloną przez traktat, zawarty w Ccykarze w r. 1911. Przedstawiciel dyplomatyczny Mandżukuo, powołując się na polecenie ministra spraw zagranicznych oświadczył, że rząd Mandżukuo nie uznaje traktatu zawartego w Ccykarze. Ta urzędowa deklaracja wzbudziła w Moskwie wielkie zdziwienie.

— **PRASA SOWIECKA OSTRO ATAKUJE TURCJĘ** w związku z nowym projektem układu w sprawie cieśnin, złożonym przez delegację turecką na konferencji w Montreux.

„Izwiestija“ piszą m. in. „projekt nowego układu w sprawie cieśnin, złożony przez delegację turecką, nie może być niestety uważany za przyjazny wobec ZSRR, ponieważ nie bierze pod uwagę najbardziej słusznych interesów naszego kraju, wymagających przeniesienia floty z jednego morza na drugie. Stworzenie jakiegokolwiek trudności w tej dziedzinie może leżeć jedynie w interesie wrogich ZSRR mocarstw imperialistycznych“. Przypisując stanowisko Turcji wpływowi „mocarstw antysowieckich“, „Izwiestija“ piszą: „należy wskazać, jak to wiemy z posiadanych informacji, że jedno z mocarstw już otrzymało od Turcji obywatelstwo na budowę fortyfikacji w cieśninach i w tem właśnie wyraża się wpływ tego państwa na Turcję“. Pismo nazywa powyższego mocarstwa nie wymienia. „Izwiestija“ domagają się absolutnej wolności korzystania z cieśnin dla sowieckich okrętów wojennych, twierdząc, że „proponując tureckie absolutnie nie odpowiadają interesom ZSRR“. Pismo ironicznie wyraża się o wzytach kurtuazyjnych flot mocarstw pozaczarnomorskich na morzu Czarnem, oświadczaając, że „chodzi tu nie o kurtuazję, lecz o coś absolutnie innego“.

Chóry wileńskie na zlocie śpiewaczym w Warszawie

W okresie „Święta Morza“ dn. 28 i 29 czerwca odbył się w Warszawie ogólnopolski zlot śpiewaków z kraju i zagranicy.

Wilno dało na zlot śpiewaczy 4 chóry — „Echo“, „Lutnię“, „Hasło“ i „Akord“.

Dnia 28 czerwca od wczesnego ranka nieprzebrane tłumy, wśród nich organizacje ze sztandarami, płynęły na plac Marszałka Piłsudskiego, na którym w głębi u stóp krzyża stał ołtarz polowy. Przed ołtarzem w krzesłach zajęli miejsca: podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Szembek, przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem stolicy min. St. Starzyńskim, wiceojew. Jurgielewicz, wiceprezes komitetu organizacyjnego „Święta Morza“ kontradmirał Świrski, przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonjalnej z prezesem gen. Orlicz-Dreszerem i t. d.

Nabożeństwo

celebrował ks. biskup Gawlina. W czasie Mszy św. Chóry męskie Zw. Mazowieckiego, oraz Sto warzyszenie Śpiewaków śląskich intonują „Msze“ Lachmana, pod batutą autora.

Po nabożeństwie, oraz po przemówieniu ks. biskupa, który w gorących słowach podkreślił znaczenie Święta Morza witalając serdecznie Polaków z zagranicy, oraz po chóralnym odpiewaniu „Boże coś Polskę“ na trybunę wstępuje p. gen. Orlicz-Dreszer, który w silnych żołnierskich słowach podkreślił znaczenie morza dla Polski, wzywając społeczeństwo do pracy nad podniesieniem wydajności budowy floty i portu.

Po przemówieniu generała tłumy chórzystów odśpiewały hymn narodowy, a następnie

Jan Kiepusa odśpiewał cztery arje operowe,

które były rześście oklaskiwane przez zgromadzonych.

Po uroczystościach wyruszył

pochód

z placu Marszałka Piłsudskiego do Belwederu. Defiladę chórów ze sztandarami, na wyniosłej trybunie przyjął gen. Sosnkowski w towarzystwie inspektora armji, gen. Orlicz-Dreszera, wiceprezesa Światowego Związku Polaków prof. Hełczyńskiego. Ogólną uwagę przyciągały górni cy ze Związku Kieleckiego, barwnie ubrany chór włościański z Małowa. Chóry wileńskie otrzymały rześście brawa z okrzykami:

„**Brawo wileńskie, niech żyje Wilno!**“.

Wszystkie organizacje

przeddefilowały następnie przed Belwederem,

poczem chórzyci udali się do Łazienek, gdzie miała miejsce próba przed otwarciem turnieju. Zebrano się około

7 tysięcy śpiewaków,

wchodzących w skład 100 chórów

Drugiego dnia, w poniedziałek rozpoczął się **turniej śpiewaczy**

w sali Filharmonji warszawskiej. Od 11 rano do 10 wieczór trwały bez przerwy występy chórów, popisywały się zespoły zagraniczne, po tem krajowe, po koncercie chórów t. zw. reprezentacyjnych nastąpił moment uroczysty: ogłoszenie wyników turnieju, podał je dr. Henryk Opieński, przewodniczący komisji sędziowskiej.

Najwyższą nagrodę

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymała warszawska „Harfa“ (199 punktów na maksymalnych 203) W kategorii chórów męskich pierwszą nagrodę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych otrzymał chór kolejarzy KPW. we Lwowie (180 punktów) pod dyrekcją Stadlera. W kategorii chórów mieszanych pierwszą nagrodę Pana Prezesa Rady Ministrów — chór Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego — (182 pkt.), pod dyrekcją T. Czudowskiego. Drugą nagrodę Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego — otrzymał chór imienia Mo niuszki z Poznania (182 pkt.), pod dyrekcją St. Wiechowicza.

Trzecią nagrodę (Prezesa Banku Polskiego) zdobył chór „Hasło“ z Wilna (178 pkt.) pod dyrekcją Jana Żebrowskiego.

Pośród chórów zagranicznych nagrodzone zostały chóry polskie z Czechosłowacji, Francji, Austrii, Niemiec i Łotwy.

Z chórów wileńskich stawał chór „Echo“, który zdobył 12 miejsce

w klasyfikacji chórów mieszanych.

Na zakończenie zlotu część uczestników wyjechała do Krakowa celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego na Wawelu

ab.

W ogniu walki pracodawców z pracownikami

List pasterski kardynała Liénart

Biskup Lille, kardynał Liénart, ciesząc się we Francji opinią wybitnego znawcy w dziedzinie zagadnień społecznych i ekonomicznych, ogłosił do wiernych swej diecezji list pasterski, w którym porusza palące problemy chwili bieżącej, t. j. walkę, jaka rozgorzała w Republice pomiędzy pracodawcami, a pracownikami.

„Kościoł — pisze biskup Lille — zawsze głosił metodę, którą właśnie obecnie wanto przyjąć i podkreślić: metodą tą jest współpraca (collaboration). Zagadnienia gospodarcze są zbyt nieraz zawiłane, aby mogły zostać ściśle rozwiązane przez jedną tylko stronę, bądź przez organizację pracodawców, bądź też przez organizację robotników. Ponad wszelkimi zagadnieniami natury ekonomicznej góruje problem społeczny: ustalenie normalnych i ludzkich stosunków pomiędzy wszystkimi elementami tego samego zawodu: kapitałem, dyrekcją, pracownikami umysłowymi, robotnikami i t. d., wszystko w duchu solidarności i dbałości o wspólne dobro...“.

Kardynał Liénart z naciskiem podkreśla, że

kościół zawsze pochwałiał i pochwała tworzenie syndykatów pracowniczych, w których robotnicy mogą występować w obronę swych słusznych żądań. Ale równocześnie winni także i pracodawcy dbać o swych pracowników, nie wyzy skiwając ich i kierować się zawsze zasadą sprawiedliwości. Bez współdziału pracodawców chrześcijańskich nie może się dokonać reorganizacja zawodowa. „Nadeszła chwila — kończy swój list pasterski kardynał Liénart — kiedy zawody muszą się samodzielnie zorganizować przy jak najwydatniejszym współdziału wszystkich swych czynników składowych. Wszyscy, na leżący do tego, czy innego zawodu, winni wspólnie zastanowić się i przestudjować problemy, które ich obchodzą, z różnych kątów widzenia. Należy pracować nad wielkim dziełem stworzenia chrześcijańskiej organizacji zawodowej w duchu pokoju i ufności do prawdziwości i słuszności społecznej doktryny Kościoła, tembardziej, że poza tym, w imię harmonji podjętym, trudem „nie ma nic — chyba tylko beznadziejna i bezlitośna walka klas“.

Inspekcje wojewody wileńskiego

Wojewoda wileński płk. Bociański po przeprowadzeniu inspekcji w Michałszkach, Wornianach i Świrze w dniu 3 lipca r. b. o godz. 8 rano przybył do schroniska nad jeziorem Naroczem, gdzie przenocował. Z Naroczem w towarzystwie sekretarza osobistego p. Wen dorffa udał się na inspekcję do Postaw.

Po przeprowadzonej lustracji biur Starostwa i Wydziału Powiatowego u-

dał się na inspekcję trzech gmin duniłowiczowskiej, łuczajskiej i woropajewskiej.

Podczas pobytu w Starostwie w Postawach p. Wojewoda interesował się żywo społeczno-gospodarczymi sprawami powiatu i w sali konferencyjnej osobiście przyjmował interesantów

W godz. popołudniowych pan wojewoda odjechał do Wilna.

Motory awjonetek R. W. D. 8 są niezawodne

Co spowodowało katastrofę lotniczą w Landwarowie?

Z kół fachowych informują nas o przyczynach katastrofy lotniczej w Landwarowie. Jak się okazuje katastrofa nie została spowodowana defektem silnika. I dalej twierdzić można z całą dokładnością, że motory polskich awjonetek RWD. 8 są niezawodne.

Przyczyną katastrofy są inne: Podczas silnych upałów — jak twierdzą — większe zbiorniki wody mają specjalne właściwości przyciągające. W powietrzu nad wodą tworzą się t.

zw. wyrwy powietrzne i samolot przelatując nad wodą w dni trafia w t. zw. studnie.

Tak było i w tym wypadku. Pilot Mackiewicz zapomniał o ostrzeżeniach i poszybował nad jeziorem landwarowskim. Trafił w taką wyrwę powietrzną i samolot zaczął opadać. Gdy spostrzegł niebezpieczeństwo i usiłował wzblić się wyżej, było już za późno. Samolot zawadził o świerki, co spowodowało w konsekwencji znaną katastrofę. (c)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO WIELKIEGO KONGRESU KOBIET.** W kwietniu przyszłego roku odbyć się ma wielki kongres polityczny - obywatelskiej pracy kobiet, którego celem będzie zobrazowanie całokształtu działalności kobiet w Polsce Odrodzonej oraz ustalenie wspólnych wytycznych ideowych i metodycznych dla prac politycznych, społecznych, gospodarczych i oświatowo - kulturalnych. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. Marszałka Aleksandry Piłsudskiej rozpoczął prace przygotowawcze do kongresu przy udziale przedstawicieli licznych organizacji kobiecych.

W związku z tem podkomisja prasowa komitetu organizacyjnego zwraca się do organizacji i osób, zainteresowanych tem zagadnieniem o nadsyłanie materiałów, dotyczących udziału kobiet w prasie polskiej, jak pisma kobiece, wydawnictwa, redagowane przez kobiety i t. p. pod adresem M. S. Wojsk., Zarząd Naczelny Stow. „Rodzina Wojskowa“ (Wydział prasowy).

— **POMORSKA „FABRYKA“ RYB.** Sztuczna wylegarnia ryb pomorskiej Izby rolniczej w Gródku produkuje rocznie 10 milionów związków sielawy, milion siel i ok. 400,000 pstrąga. Wydajność załazków wynosi 40 do 60 proc. Ikra wysyłana jest w specjalnych opakowaniach z lodem nawet na ziemie wschodnie, gdzie przy jej pomocy zarybia się rzeki jeziora.

— **ZGON ZNANEGO MALARZA.** Zmarł w Krakowie, przeżywszy 82 lata znany artysta malarz prof. Juliusz Makarewicz. Zmarły artysta pozostawił bogaty plon swej pracy artystycznej. Między in. odnowił kaplicę Świętokrzyską na Wawelu oraz dzieła Wita Stwosza w kościele Marjackim.

— **„KUPIŁ“ KIOSK L. M. I K. W Stanisławowie** po „Świecie morza“ niejaki Nikołaj Gajdasz z Majdanu zwrócił się z pretensją do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, aby „wydano“ mu kiosk, który Liga Morska i Kolonjalna wystawiła dla propagandy w ogrodzie Hallera.

Jak się okazało, Gajdasz podczas „Święta Morza“ z wielkim zainteresowaniem oglądał kiosk Ligi Morskiej. Zauważył to jacyś dwaj osobnicy, którzy przystąpili do niego i zaproponowali mu kupno kiosku.

Chłop, po godzinnej gadaniu oszustów, dał się skusić, wysupłał z chusteczki 15 zł. i wręczył rzekomym właścicielom kiosku.

Prof. Akdes-Nimet w Wilnie

Od kilku dni bawi w Wileńszczyźnie profesor Akdes-Nimet ze Stambułu, znany sławista, który przybył tutaj w celu zapoznania się z wileńskimi orientalistami. Profesor Akdes-Nimet bawił kilka dni w Trokach, gdzie się znajduje liczna kolonia karańska, zaś w okolicy Trok — kolonia Tatałów.

Dziś profesor Akdes-Nimet przyjeżdża do Wilna i będzie gościem Koła Turkologów Szkoły Nauk Politycznych.

Już rozpoczęto żniwa

Skutkiem trwającej dotychczas suszy, oziminy w całym szeregu miejscowości powysychały lub przedwcześnie dojrzały, zwłaszcza na jałowych gruntach, pozbawionych wilgoci. Doprowadziło to do przedwczesnych żniw. W okolicach Wilna można już zaobserwować żółte ła ny.

Wiadomości radiowe

„HEJ Z GÓRY — JADĄ MAZURY“.

Regionalna audycja radiowa.

Dział Dziecięcy organizuje na okres letni cykl audycji, poświęcony poszczególnym regionom Polski. Audycje, opracowywane w formie obrazków, lub pogadanek podkreślają odrębność obyczajów ludowych, gwary i pieśni danej dzielnicy kraju. W przygotowaniu cyklu wezmą udział poszczególnie rozgłośnie Polskiego Radja. Pierwsza z zamierzonego cyklu audycja p. t. „Hej z góry, jadą Mazury“ nadaje w sobotę, dnia 4 lipca o godz. 15.45 Rozgłośnia Warszawska. Po Mazowszy oprowadzi działkę „wujek radjowy“ p. Henryk Ładosz.

O POLSKIEJ MARYNARCE WOJENNEJ przez Radjo.

Gdy patrzymy z dumą na świetnie rozwijające się życie naszego portu morskiego, zastanawiamy się nad historyczną genezą naszej potęgi morskiej, pragniemy wiedzieć, jakie węzły historyczne łączą nas z Pomorzem i polskim morzem. Początki polskiej polityki morskiej odnajdujemy już w odległej przeszłości naszego Państwa. Temat ten omówi dr. Kazimierz Lep-szy w audycji p. t. „Początki Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku“, który nadany zostanie dnia 4-lipca o godz. 16.45.

SPORT POLSKI PRZED OLIMPIADĄ. Audycja dla Polaków z zagranicy.

Cały świat przygotowuje się do Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w lecie w Berlinie. Polska również nie pozostaje w tyle w przygotowaniu do tej wielkiej rozgrywki sportowej. Naszych rodaków z zagranicy interesuje zapewne, jakie siły reprezentuje nasz sport w przededniu tej wielkiej imprezy. W dniu 4 lipca nadana zostanie audycja dla Polaków z zagranicy p. t. „Sport polski przed Olimpiadą“, w opracowaniu red. Jerzego Grabowskiego, wiceprezesa Komitetu Olimpijskiego. (Godz. 20.15).

KURJER SPORTOWY

Kurs pływacki w Trokach

Okręgowy Ośrodek W. F. Wilno wspólnie z Miejskim Komitetem W. F. i P. W. organizuje dwutygodniowy kurs przodowników pływania w Trokach w terminie od dnia 13 lipca 1936 r. do dnia 26 lipca 1936 r., dla członków klubów sportowych, oraz wszystkich organizacji sportowych.

Uczestnicy kursu wpłacają dopłatę za wyżywienie w wysokości 65 gr. dziennie zgóry za cały pobyt do kancelarii Okr. Ośrodka W. F. ul. Ludwisarska 4 II-e p. na ręce p. chor. Banaszewskiego; resztę równowagi, oraz koszty związane z organizacją, opłaty instruktora pokrywają organizatorzy wspomnianego kursu.

Uczestnicy kursu korzystają ze zniżek auto busowych z Wilna do Trok i spótnotem, które wydaje Okr. Ośrodek W. F. Za każdorazowy przejazd uczestnicy płacą 1,30 zł.

Każdy z uczestników kursu powinien posiadać kostium pływacki, spodenki gimnastyczne.

Kurs organizowany jest na 25 uczestników. Uczestnicy kursu będą żywieni i zakwaterowani, w kwaterach Okr. Ośrodka W. F. (Liga M. i K. kwatery Ośrodka Śródlądowego).

Chcący wziąć udział winni zgłosić się do dn. 11 lipca r. b. i uścić opłatę. Po terminie zgłoszeń na kurs Okr. Ośrodek W. F. nie będzie przyjmował.

Uczestnikom przebywającym na kursie zapewnią opiekę lekarską Okr. Ośrodek W. F.

Niezależnie kursów pływackich, uczestnicy poza godzinami nauki pływania będą mogli korzystać z nauki żeglarstwa za minimalną opłatą.

Pożądanem jest, by kluby, org., stowarzyszenia, wyznaczyły kandydatów obznajomionych z wodą, natomiast ci, którzy już ukończyli kursy przodowników pływania na kurs nie będą przyjmowani.

Piękna Inicjatywa

WKS. „Śmigły“ i KPW. „Ognisko“ w nadchodzącą niedzielę rozegrają zawody piłkarskie, zysk z których przeznaczają na zasilenie Funduszu Olimpijskiego.

Zawody odbędą się na Stadionie Reprezentacyjnym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Werkowskiej, godz. 18-ej; o godz. 16,15 odbędzie się przedmecz drużyn młodszych.

Mecz zapowiada się interesująco, gdyż nie będzie to walka o punkty mistrzowskie i czołowe nasze drużyny będą się starały zaprezentować swoje umiejętności piłkarskie.

Cel — zasilenie Funduszu Olimpijskiego zgromadzi wszystkich zwolenników piłki nożnej, tembardziej, że organizatorzy wyznaczili naprawę propagandowe ceny — od 75 groszy na trybunach do 20 gr. dla młodzieży.

Na zawodach będzie obecny trener PZPN p. Sell.

Jędrzejowska pokonana w Wimbledonie

LONDYN (Pat). We czwartek w spotkaniu półfinałowym turnieju wimbledońskiego, Jędrzejowska pokonana została przez Amerykankę Jacobs 4:6, 2:6.

Jędrzejowska grała początkowo bardzo dobrze, nieustannie atakując. Przy stanie 4:3 dla Jędrzejowskiej — Jacobs zaczęła garę przy siatce, co wytrąciło Jędrzejowską z równowagi i dało jej gemy z rządu Amerykance.

W drugim secie Jędrzejowska gra mniej pewnie i psuje szereg fałszywych pików, podczas gdy gra Jacobs była niezwykle regularna i taktyczna nie zrzeczna.

W drugim spotkaniu półfinałowym Sperling pokonała Mathieu 6:3, 6:2.

W spotkaniu ćwierćfinałowym gry podwójnej pań, Jędrzejowska — Noel przegrały do pary angielskiej King — Ingram 7:5, 3:6, 3:6.

Jędrzejowska była wyraźnie zmęczona poprzednio rozegranym singlem.

Konie i ludzie

Są ludzie, którzy przez całe niemal życie zbierają znaczki pocztowe, którzy godzinami siedzą nad misą, albo liczą ząbki kolorowych kwadracików, a potem szczytą się okazami filatelistyki. Jakaś manja.

Obserwujemy dzisiaj bardzo często „manje sportową“. Ta właśnie manja sportowa porывa tłumy, pcha młodzież do rywalizacji, ale nie tylko ludzie bo i konie. Oto właśnie jestem w stajni koni wyścigowych na Pośpieszce, które trzy razy tygodniowo stają na starcie, biorąc udział w wielkich wyścigach konnych.

Przyglądam się z ciekawością koniom. Wyglądają w stajni całkiem inaczej, niż na torze. Nie powiem, że wyglądają gorzej. Są nadzwyczaj miłe. Patrzę ludziom w oczy i biorę z ręki kostki cukru. Pytam por. Rybiekiego, czy konie przeżywają wyścigi, czy znają swych rywali i jak wogóle koń zachowuje się w czasie gonitwy?

Koń, to nadzwyczaj rozumne stworzenie. Czy znają swych rywali, to trudno powiedzieć, ale w każdym razie każdy koń wyścigowy chce wygrać, każdy rasowy koń stara się pokonać rywali, walczy do upadłego. Jeździec wyczuwa to doskonale. Koń ma swoje nastroje. Czuć nie raz, jak załamuje się psychicznie. Trzeba wówczas dodać otuchy, poderwać konia do walki, umiejętnie go poprowadzić i na tem właśnie polega cała sztuka wyścigów konnych, że jeździec z koniem musi koniecznie bardzo dobrze zżyć się.

Konie, które przegrały, są smutne. Jeździec widzi to doskonale. Koń ma smutne oczy i szony łeb. Psychika konia wyścigowego jest nadzwyczaj ciekawym tematem. Rozmawiam więc przez dłuższy czas i przychodzę do przekonania, że jeżeli chodzi o sport, to człowiek bardzo mało różni się od konia.

Niech się państwo nie oburzają. Koń to bardzo szlachetne stworzenie.

Jak w jednym wypadku, tak też i w drugim wchodzi w grę ambicja, rywalizacja, chęć zwycięstwa. Słowem moc wspólnych cech, a cechy te są o tyle ciekawsze, że u konia są one nieraz daleko silniejsze.

Ileż to razy byliśmy świadkami, jak koń po zrzuceniu na przeszkodzie jeźdźcy, sam pędzi do mety. Biegnie, bo chce przynajmniej w części uratować honor swej stajni i nie dziwnego, że koń wpadający na metę bez jeźdźcy jest oklaskiwany przez publiczność.

Jeżeli już mowa o wyścigach i o zwycięstwach, to trzeba koniecznie powiedzieć o treningu. Kawalerzyści trenują o wschodzie słońca. Największy ruch na Pośpieszce jest koło godziny 4. Można tu przyglądać się wszystkim

koniom i jeźdźcom. Przeprowadzić trening, to wielka sztuka. Trzeba wiedzieć, ile okrażeń koń wytrzyma, czy jest krótko czy długodystansowy — słowem tak jak w lekkiej atletyce.

Zawodnicy lubią swe konie. Opowiadają o nich długie historie. Mają, w pamięci wszystkie niemal starty. Przy szkłance herbaty rozmawiam z jeźdźcami, wiedzieć trzeba, że do Wilna zjechali niemal wszyscy najlepsi jeźdźcy gentelmeni na czele z ppłk. Rómmlem. Jest więc tutaj: por. Goszczynski, rtm. Nestorowicz, por. Domański, por. Rybieki, por. Bukowski, rtm. Prosiński, por. Żelewski, rtm. Zgorzelski, no i oczywiście nasi wilnianie jak rtm. Cierpicki i rtm. Bohdanowicz.

Sklamałbym serdecznie, mówiąc, że jest rtm. Bohdanowicz. Niestety na piątkowy trening nie przyjechał z Nowej Wilejki. Zastępuje go żona, pani Wanda Bohdanowiczowa. Trenuje konie do niedzielnych wyścigów. Jest uśmiechnięta — to prawdziwa sportsmenka. Ach, żeby w Wilnie, w sporcie wileńskim było więcej takich kobiet, jak ona, to mielibyśmy pierwsze miejsca we wszystkich gałęziach sportu.

Niedzielne wyścigi zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. W biegu głównym o 1800 zł. i o nagrodę honorową Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Smigłego startować będą wszyscy najlepsi jeźdźcy na czele z por. Goszczynskim, rtm. Bohdanowiczem, por. Żelewskim, rtm. Nestorowiczem i innymi.

Po wyścigach nastąpi uroczyste rozdanie nagród. Nagrody rozdane będą jednocześnie za trzy ubiegłe dni wyścigów.

Pośpieszka jest więc teraz nie tylko pięknie położoną miejscowością nad Wilją i plażą, ale obozem sportowym czołowych jeźdźców polskich.

Wyścigi konne, prócz zwykłych emocyj sportowych, dają dzięki totalizatorowi przeżywania specjalne. Trudno przewidzieć, który koń wygra, a grać się chce. Przyjemność kosztuje 5 zł. Można grać na spółkę, a ryzyko jest niewielkie, bo zawsze można kilka złociszów wygarnąć z kasy, a wówczas rośnie kapitał na dzień następnych wyścigów. W najgorszym razie straci się kilkadziesiąt groszy, które w stosunku do emocji, która towarzyszy grze jest drobiazgiem. Totalizator działa jak elektryczność. Same okienka kas totalizatora ciągną człowieka.

Jest w tem jakiś przecucie, bo ja wiem co, w każdym bądź razie chce się grać i basta, a chcąc grać, trzeba iść na wyścigi konne.

J. Nieciecki.

Dokąd pojedziemy...

Jeziro Narocz należy dzisiaj do jezior nych w znaczeniu oczywiście wycieczek turystycznych. Niestety nie możemy powiedzieć, Narocz zwiedzana była w dostatecznym proc. przez Wilnian. Daleko większy proc. przyjeżdża nad Narocz turystów z innych miast, a są to przeważnie miłośnicy sportów nych i młodzież szkolna, która gremialnie zdaje największe w Polsce jezioro i dobrze gospodarowane schronisko turystyczne Kur. Szkolnego, gdzie można zjeść i odpocząć, a wet przenocować.

Schronisko szkolne znajduje się przy seccze rybackiej Kupa — pierwszej wiosce z Kobylnik — stacji kolejowej (3 km.).

Nad Naroczą jest i drugie schronisko To Miłośników jez. Narocz. Leży ona na przeciwnym brzegu odległym o kilkanaście kilometrów od Kupy.

Brzegi Naroczy rozbudowują się. Rok rocznie powstają nowe zabudowania. Jezioro pod względem turystycznym ma szerokie możliwości.

Tuż obok mamy drugie prześliczne jezioro Miastro, nad brzegami którego jest miasteczko Miadzioł ze starym godnym zwiedzenia kościołem.

O parę kilometrów od Miastra leży jedno z najpiękniejszych jezior w Polsce — Miadzioł usiane szeregiem wysepek. Warto zwiedzić także jeziora Miadzioł Wołoczek.

Na północ od Naroczy mamy jez. Batoryno. Przepiękna jest również rzeczka Naroczanka, która wypływa z jeziora z północno-wschodniego brzegu.

Cały ten cykl jezior warto zwiedzić. Oczywiście, że jeden dzień nie wystarczy, ale na zwiedzenie Naroczy aż nadto wystarczy.

Komunikacja z jez. Narocz jest następująca:

Autobusy odchodzą z Wilna o godz. 8 rano, nad Naroczą są o godz. 10 m. 30. Odjazd z Naroczy o godz. 15.30. Cena przejazdu w jedną stronę 8 zł. Orbiś udziela 5 proc. zniżek.

Pociąg odchodzi z Wilna o godz. 12, w Kobylniku jest o godz. 17 min 30. Odjazd o godz. 0 min. 10, a w Wilnie jest o godz. 6 m. 35.

Najlepiej jest jechać o godz. 8 autobusem, a wracać koleją o godz. 0 m. 10.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8.15 wiecz.

WUJASZEK JAŚ

Ceny propagandowe

NOWOOTWARTY FABR. SKŁAD SUKNA

p. f. **Polski Przemysł Sukieny** w Warszawie, Al. Jerozolimskie 13 (r. Kruczej) poleca w wielkim wyborze wszelkie materiały bielskie i oryg. angielskie na ubrania męskie, cywilne i wojskowe, oraz na kostjmy i płaszcze damskie. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Warunki najdogodniejsze.

Oszmiana — ośrodkiem hodowli konia remontowego, Lida — wierzchowego

W ubiegłym tygodniu odbyły się na naszym terenie i wzbudziły duże zainteresowanie pokazy koni, klaczy zarodkowych i ogierów, połączone z premjowaniem materiału zarodowego oraz z zakupem koni do wojska przez Komisję Remontową. Pokazy te urządzone były przez Wileńsko-Nowogródzką Związek Hodowców Koni 23-24 czerwca w Oszmianie oraz 26 i 27 czerwca w Lidzie.

Poza Komisją Remontową w pełnym

składzie przyjechali pp.: Z. Kozieł-Poklewski, kierownik Państw. Stada Ogierów w Janowie Podlaskim oraz jego zastępca P. Kajetanowicz — (które to stado dotychczas zaopatrywało teren Ziemi Wschodnich w ogiery na punkty kopulacyjne), — oraz Z. Zawadzki, kierownik Państw. Stada Ogierów w Berdowie k. Lidy — dokąd w roku bieżącym zostaną skierowane wszystkie ogiery rządowe rozmieszczone w województwach wileńskim i nowogródzkim. — Przybyli pozątem pp. Kier. Remontu Konj MS. Wojsk. mjr. Karol Wisłouch, zastępca Nacz. Wydz. Chowu Koni Min. R. i R. R., bardzo liczne grono hodowców i zainteresowanej publiczności.

Podobne pokazy urządzone są od szeregu lat, w roku bieżącym jednak w porównaniu do lat ubiegłych wyraźnie dało się zauważyć znaczne polepszenie pod względem jakościowym, jakości lepsze wyrównanie materiału remontowego i hodowlanego.

Do katalogu pokazów wpisano zostało w dziale hodowlanym 148 ogierów i klaczy zarodkowych z przychówkiem w Oszmianie oraz 63 w Lidzie, do działu zaś remontowego 134 konie w Oszmianie i 92 w Lidzie.

Większą część materiału remontowego przedstawiła w Oszmianie własność mniejsza,

która dzisiaj daje doskonałe konie do armji, szczególnie typu artyleryjskiego, w Lidzie zaś spęd remontowy w 75% był obsesany przez materiał szlachetny typu wierzchowego, należący przeważnie do hodowców z pośród większej własności.

Częściowe obniżenie ilości koni spędzonych w Oszmianie ma objaśnienie w tem, że jest to rocznik pochodzący ze stanowienia klaczy w r. 1932 (kryzysowym) oraz z powodu znanego faktu wybijania w dużych ilościach żrebiąt urodzonych w latach 1932—1933 na skórki futrzarskie.

W Oszmianie Komisja Remontowa zakupiła 80 koni za sumę zł. 59.304 — włączając w to t. zw. dodatki hodowlane i premje za dobry wychów, co stanowi średnio za konia zł. 742.—, w Lidzie zaś 40 koni za sumę zł. 38.000.—, co stanowi przeciętnie 950 zł. za konia.

Nagród i premij dla materiału hodowlanego i remontowego wypłacono w Oszmianie ogółem 1.855 zł., w Lidzie zaś 1.525 zł.

Tego rodzaju pokazy mają się odbyć w roku bieżącym: w Nieświeżu w dn. 13 i 14 października, w Głębokiem 15 października, w Słonimie 21 października i w Brasławiu 23 października. Jest to jedna z najlepszych dróg, dążących do podniesienia hodowli koni w kraju.

„Kawiarnie“ na peryferiach...

Każdy wilenianin dobrze wie, że przy ul. Mielkiewicza istnieją kawiarnie Rudnickiego, dwie Sztralłowskie, wie o kawiarni Sztralłowskiej przy ul. Wileńskiej i Trockiej, wie być może o jeszcze kilku podrzędniejszych, nie wie natomiast o istnieniu kawiarni na peryferiach miasta...

Takie kawiarnie w Wilnie istnieją i nie zawsze wyłącznie w celach „kawiarnianych“. Kawiarnie na peryferiach mają czasem inne zadania do spełnienia, zadania poniekąd kolidujące z przepisami prawnymi.

Od niedawna na Zwierzyniecu powstała nowa taka „kawiarnia“. Założyła ją była właścicielka domu schadzki na Tartakach, Gordonowa.

Nie wiecie dziwnego, że policja specjalną uwagę skierowała na tę kawiarnię. Zasadniczo kawiarnia powinna zamykać swe podwoje o g. 11-ej wieczór, lecz w rzeczywistości tak nie bywa. Istnienie tej kawiarni obliczone jest właśnie na godziny późniejsze, a klientela bynajmniej nie chce się liczyć z godzinami policyj-

nemi.

Peł godzinie jedenastej zaczyna się zjazd gości. W pozornej zamkniętym lokalu zaczyna się „zabawa“. Przyjeżdżają panowie w towarzystwie niewiast, rekrutujących się z rozmaitych sfer. Zapotrzebowanie na kawę, jest nikt w stosunku do zapotrzebowania na... napoje alkoholowe, zaś w zachowaniu się wzajemnym pomiędzy pięć piękną a brzydką wstydlivość ludzka zgodnie ze słynną teorią Einsteina staje się pojęciem względne.

Aby zdać sobie dokładniej sprawę z „nocnego życia“ podmiejskiej Gordonowej, policja „zainicjowała“ wczoraj „nocny skok“.

Po godzinie pierwszej do lokalu podmiejskiej, powiedzmy, kawiarni, wkroczyła policja. „Zabawa“ szła pełną parą. Zastano tam kilku panów z towarzystwami, w tem — a jakże — hrabiego w towarzystwie „wesolych“ dam.

Policja żadnych „sankcyj“ za wyjątkiem spisania protokołu uwieczniającego nazwiska bywalców Gordonowej, narazie nie zastosowała,

NASZE SPRAWY

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Maslejewskiej

Halina Kaczyńska

Śladem „Marty“

Są ludzie, których odejście stwarza dotkliwą, nie dającą się niczem zapelnąć, pustkę — nietylko w sercach najbliższych, lecz w pracy tworzonej na różnych terenach życia. Niespodziewana śmierć Haliny Kaczyńskiej jest, jak nagle runięcie młodego, mocnego drzewa, wysmakłej sosny, sięgającej ramionami obłoków. Ta śmierć stała się spustoszeniem.

Szły za trumną zdziwione, zapłakane dzieci ze szkoły, którą zmarła założyła, której była dobrym duchem, opiekunką, siłą i mocą. Dziewczynki przyniosły swojej drogiej pani własnoręcznie uzbierane wiązanki polnego kwiecia, by je złożyć na świeżym grobie, o ok wspaniałych wieńców z lilij i róż. Wiedziały co będzie sercu ich „Pani“ najbliższe. Nad szkołą tą czuwała do ostatnich dni swego życia, mimo ciężkiej niemocy, odbywała ostatnie konferencje, dawała wskazówki. Na kilka dni przed śmiercią, nie mając już siły iść, pojechała jeszcze do szkoły, by wygłosić na zebraniu pedagogicznym ostatni swój referat o „Ideowej pracy nauczycielki“.

Po referacie tym młodzi nauczyciele z jej szkoły mówili z łumą: „JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI, BO ŻADNA SZKOŁA NIEMA TAKIEGO KIEROWNIKA, JAK NASZA. REFERAT BYŁ WSPANIAŁY“. Gdy wreszcie, zakończywszy rok szkolny, postanowiła, że teraz dopiero „może odpocząć i pomyśleć o leczeniu“, nie wiedziała, że jest już zapóźno...

Wypisywała jeszcze ostatnie cenzurki, gdy zaczęła tracić przytomność. W parę dni potem nie żyła. Pracowała do ostatka sił, by do końca spełnić swój obowiązek — jak to czyniła zawsze w życiu. Poza pracą w szkolnictwie, gdzie była niezastąpioną siłą fachową (ukończyła bowiem Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i specjalizowała się w Belgji, pod kierunkiem sławnego pedagoga Decroly) pracowała też bardzo czynnie i twórczo w Wileńskim Zrzeszeniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — gdzie była członkinią Zarządu Wojewódzkiego i kierowniczką referatu Wychowania Politycznego. Referaty jej, zawsze ciekawe i starannie opracowane, cieszyły się dużą frekwencją i zainteresowaniem. Brała poza to udział w pracach szeregu innych organizacji wileńskich, w życiu kulturalnym i umysłowym Wilna, zawsze znajdując czas na wszystko i wszystkie swe obowiązki społeczne wykonywując bardzo sumiennie. Była idealnym typem nowoczesnej kobiety samodzielnej, mądrej, silnej, a zarazem posiadającej wdzięk, wytworność i elegancję, dowcip i błyskotliwość umysłu, co zyskiwało jej tak ogólną i szczerą sympatię. Promieniowała z niej siła, pogoda i spokój, dlatego też gromili się do niej ludzie, jakgdyby szukając pomocy i oparcia w tym jej młodzieńczym uśmiechu, który nigdy nie zdradził tego, co może w głębi duszy ukryte było głęboko.

Potrafiła być cudownym, niezawodnym przyjaciелеm, bo swoją siłą duchową osiągnęła ten szczytel człowieczeństwa, tę wyżynę, która pozwala wszystko spojrzeniem duszy ogarnąć i wszystko zrozumieć. Życie jej od najmłodszych lat było owiane poezją pracy dla innych.

Po ukończeniu przez Halinę rosyjskiego gimnazjum w Tyflisie, państwo Kaczyńscy wysłali córkę do Krakowa, na kursy Baranieckiego, pragnąc by przeżywała czas jakiś wśród kultury i wpływów, tak głęboko polskich, jakie mógł dać tylko Kraków. Młodzieńka dziewczyna, po ukończeniu kursów, powraca do rodziców, do Petersburga i przejeżdża głęboko wpływami patriotyzmu, zabiera się gorliwie do pracy oświatowej wśród zrusyfikowanych dzieci robotniczych. Znajduje światłego, wspaniałego kierownika, w osobie ks. MAŁECKIEGO (późniejszego biskupa i męczennika za sprawę polską w więzieniach bolszewickich, zmarłego przed kilku laty) — wkrótce staje się jego ulubienicą i prawą ręką w organizowaniu tajnych kursów i kompletów języka polskiego dla dzieci i dorosłych, rozsianych w kilku punktach Petersburga. Z całym zapałem zabiera się do tej nowej pracy, urządza w świątyni Bożego Narodzenia choinkę dla najbiedniejszej diatwy polskiej w Petersburgu. Bez żadnych polecających listów, bez dokumentów nawet, obchodzi sklepy polskie, prosząc o dary dla dzieci. I, o dziwo — nie odmawia jej nikt. Sypią się hojne dary, słodycze i zabawki —

nikt nie może się oprzeć szczerzej, gorącej prośbie i urokowi prawdy, bijącemu z dziewczęcej twarzy. Urządza przedstawienie „Szopkę“ Rydla, przedstawienie to staje się wydarzeniem wśród polskiej kolonii Petersburga. Przebywający tam wówczas, jako młody malarz, prot. Śleńdziński, maluje dekoracje. Wszystkie pisma umieszczają o przedstawieniu bardzo pochlebne wzmianki.

W roku 1915 Halina Kaczyńska zostaje kierowniczką prywatnej szkoły Macierzy Polskiej, pierwszej, teraz już jawnej. W międzyczasie kończy wyższe kursy języka francuskiego i podczas wakacji wyjeżdża kilkakrotnie na praktykę do Francji. Ciągłe, bezustannie kształci się, wszędzie wolne chwile na to poświęcając, bo twierdzi, że jest to dla niej „najlepszym odpoczynkiem i rozrywką“. W parę lat później, po powrocie w Rosję trafia do więzienia bolszewickiego, jest długo więziona, włączona po więzieniach jako „podejrzana“, wreszcie dostaje się do Polski. Jest rok 1920. Halina Kaczyńska jedzie od razu na front, jako instruktorka oświatowa i opiekunka żołnierzy, tam pracuje pod kierownictwem p. Wandy Pełczyńskiej. Po ukończeniu wojny zostaje przydzielona do Równego,

na punkt wymiany jeńców. Wreszcie powraca do Wilna, i tu staje znowu do pracy — zawsze dla innych, zawsze dla idei. Nie dba o korzyści materialne, choć często walczy z trudnościami finansowymi. Nie przyjmuje działości, którą chciało jej ofiarować wojsko. Nie dba też o zaszczyty, a kiedy odznaczono ją srebrnym Krzyżem Zasługi dziwi się bardzo, za co? (Chociaż ci, co ją znali, uważają, że należał się jej chociażby Krzyż Niepodległości). Nie nosiła nigdy swego srebrnego Krzyża — 27 czerwca 1936 roku, w piękny, słoneczny dzień, niesiono ten krzyż na jedwabnej poduszce, przed Jej trumną, na wileński cmentarz.

Ubożnie dzieci, dla których pracowała od najmłodszych lat swą młodością, szły w żalobie, niosąc dary swych serc — wiązanki równie ubożnie kwiecia. Włożono Jej do trumny to, co miała najdroższego z pamiątek: obrazek święty od męczennika narodowego ks. biskupa Małeckiego — i czapkę Jej frontową, „furażerkę“, o której powiedziała kiedyś, że „zabierze ją ze sobą do grobu“. Tak odeszła.

Ale strata, którą ponieśliśmy przez Jej śmierć, jest jeszcze zbyt bolesna i zbyt świeża, by można było ocenić jej rozmiary. J.

Moje wspomnienia o Halinie Kaczyńskiej

Pamiętam jak dziś. W piękny wieczór majowy 1920 roku wyjechaliśmy z Warszawy na Berdyczów, a dalej na front. Kilka nas było kołozanek z gimnazjum w Mińsku Lit., a kilka zupełnie nieznajomych, między nimi i Halina Kaczyńska. Jednak w takich chwilach dużo nie trzeba, aby się zapoznać: wspólny cel, który nas gnał na wschód od stolicy; umiowanie i pragnienie poświęcenia się dla Jej dobra — zbliżyły nas i w ciągu godziny byłymy w najlepszej komitywie. Czas do Berdyczowa szybko zleciał. Halina K. okazała się bardzo miłą i wesołą towarzyszką i nas wszystkich bała. W Berdyczowie rozłączono nas, Halinę straciłam na pewien czas z oczu. Sądono mi by było spotkać ją jeszcze w życiu i dłuższy czas z nią obcować. Po strasznym odrocie z pod Kijowa, w którym straciłam rachubę czasu, żyjąc dniem dzisiejszym, otrzymałam nowy przydział w Warszawie do Gospody Żołnierskiej S.P. i O. przy II komp. II pułku wojsk kolejowych, kierowniczką której była Halina K. Zabrałam ze sobą transport konserw i różnych artykułów do gospody i pojechałam. Znalazłam ją z kantyną w Brześciu n. Bugiem; był tam tabor kompanijny, a cała kompania gdzieś koło Sokala reperowała mosty i tory kolejowe. Oprócz Haliny zastałam jeszcze szkolną koleżankę Hankę W. Pracy narazie było niewiele, z czego byłam zadowolona, gdyż potrzebowałam wypoczynku fizycznego i moralnego po tem wszystkim, co widziałam i przeżyłam w odrocie kijowskim. Jednak zaczęło się robić gorąco na froncie i nas wywieziono z Brześcia nad Bugiem. Mało się te raz troszczyłam o to, dokąd nas powiozą i co z nami zrobią. Halina była tą głową, która o wszystkim myślała. Ona się nami, jako młodszymi koleżankami, opiekowała, ona załatwiała wszelkie sprawy z dowództwem naszej kompanii. W chwilach wolnych od pracy, towarzyszyłam Halce — zawsze wesołej, dowcipnej i pełnej werwy, uprzyjemniało nam czas. Gdzieś pod koniec sierpnia z całą kompanią znaleźliśmy się w Dorobusku nad Horyniem. Most zniszczony przez bolszewików należało naprawić. Tu się zaczęła praca, żołnierzy było dużo — po ciężkiej pracy przy moście wracali zmęczeni, głodni, a częstokroć i zmarznięci, gdyż była to już jesień. Wszyscy ciągnęli wówczas do Gospody na herbatkę, kakao i jednego papierosika. Po zaleniu co wieczór zjawiali się pokaleczeni, których należało opatrzyć. Halina była tym „mistrzem“, a ja się przy niej uczyłam. Od rana do wieczora wznosiła u nas praca w Gospodzie, jedni wchodzili, drudzy wychodzili; każdemu chciało się usłużyć, każdego zadowolić. Hala, zawsze uśmiechnięta, potrafiła każdemu, czy to żołnierzowi, czy też oficerowi coś miłego po-

wiedzieć. Przyszła zima 1920 roku, łagodna i ciepła, lecz w „ciepluszkach“ trochę za zimno było kompania nasza, mając pracę w Sarnach na całą zimę, wyładowała się z wagonów zabierając i nas i pomieściła się w ogromnym budynku kolejowym, koło stacji. Na piętrze miałyśmy z Halką i koleżanką Janką „Czarną“ 2 pokoiki dla własnego użytku, a na parterze urządziłyśmy kantynę wraz z kuchnią. Tu się dopiero rozpoczęła systematyczna praca. Hala nam ją tak doskonale zorganizowała, że do wieczora nie miałyśmy wolnej chwili, ale też i nie byłyśmy przemęczone. Kolejno dyżurowałyśmy w kancie, kupowałyśmy różne rzeczy w miasteczku, lub też wyjeżdżałyśmy do Równego po większe zakupy. W miasteczku Sarnach stał 11 piechoty — Halina zorganizowała w świetlicy naszej kursy dla analfabetów; przychodzili żołnierze z naszej kompanii i 1 p. p., pamiętam jednego — któremu i Halina nie mogła dać rady, pościł się, stękał, ale pisać nie nauczył się, powiedział, że lepiej orać i bronować. A wieczorami pogadanki, gry towarzyskie, co kto wołał. Ja koś pewnego wieczora Hala podała myśl urządzania przedstawienia, znalazło się sporo chętnych wśród żołnierzy, jak i wśród oficerów i pomalutku powstało koło amatorskie. — Ach, jakież to były miłe i wesołe te nasze przedstawienia, a próby jeszcze weselejsze. Hala zawsze miała rolę jakichś bardzo pretensjonalnych „mam“.

A jaka była uroczysta i rozczulająca Wigilia, kilka ciepłych słów ks. kapłana, łama nie się opłatkiem, wieczera — a potem choinka w świetlicy, Hala, rozdająca małe paczuszki z upominkami dla żołnierzy i dużo ciepła i ciższy domu rodzinnego.

Czas szybko minął, przeszła zima, nastąpiła wiosna, kompania ukończyła swoje roboty w Sarnach, znowu się załadowała do wagonów i wyruszyła w stronę Łucka, gdzie miała naprawiać tory kolejowe. Wkrótce w maju rozstałyśmy się, gdyż musiałam wracać do domu i do porzuconej nauki. Halę K. nigdy więcej nie widziałam, chociaż wiedziałam o tem, że się znajduję w Wilnie i pracuje w zawodzie nauczycielki. Raptownie taka przegniebiająca wiadomość — Halina nieżyje! Nie stało jednego istnienia. — Zeszła w zaświaty promienna i jasna Jej dusza, Cześć Jej pamięci!

JANINA SUCHOCKA

TEATR LETNI

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

„CUDZIK i S-ka“

Premjera

W epoce popowstaniowej, która zwróciła młodzież naszą do pracy realnej, zawodowej, kobieta też zaczęła się upominać o prawo pracy, co nazwano emancypacją i starano się niekiedy ośmieszyć najracjonalniejsze jej intencje. Nawet przychylnie wystąpienia w niektórych pismach były jakieś niezdeterminowane, niejasne. Do piero Orzeszkowa, która zawsze odczuwała: u miała wypowiedzieć: „co się w czasie zrywa, wazy“, ubrała myśl w słowa, które trafiły w sedno sprawy. Była to jej powieść „Marta“.

Rozpętała się gorąca polemika na łamach pism ówczesnych. Nie godzono się na takie zakończenie powieści. Marja Szeliga rzuciła pytanie do kobiet, by się w tej kwestji wypowiedziały, by dały zakończenie inne.

Sledziłam odpowiedzi z natężoną uwagą, jedna z nich mówiła: „zamieszkałabym na wsi, szłyabym koftany i czepki kobietom wiejskim i nie dalałabym dziecku memu umrzeć z głodu“. Była to odpowiedź najrealniejsza, a jednak zamieszkać na wsi i żyć dla kobiet wiejskich, to też trzeba umieć. A Marta, to właśnie taka ówczesna, przeciętna panna, która wszystkiego się uczyła, ale nie nie umiała.

Wówczas to poczyłyśmy się takimi Martami, takimiż zjadaczami chleba, zapracowanymi przez innych, dodatkami przy cudzej egzystencji, bezradnymi w chwili niedoli, nie zaś człowiekiem, mogącym, a choćby chcącym chleb ten zdobywać własną pracą. Marta zbudziła nas.

Dużo się potem przemyślało w te bezsenne, mgliste noce poleskie, nad Słuczy brzegami, dużo przegadało o szarych godzinach z równie rozentuzjasmowanymi towarzyszkami. Poczęłyśmy się wszystkie borykać z przesadami otoczenia, z własnym uczuciem, z warunkami materialnymi. Po 4-5 latach los szczęśliwy zbliżył mnie z autorką „Marty“. Byłam już samodzielną pracownicą i śmiało powiedziałam jej mogłam, że to Marta wołała na mnie „dziewczyno zbudź się“, że ona wskazała mi drogę i dała moc dościsła do celu.

Co wówczas usłyszałam, przemilczę, lecz odeszłam bardzo szczęśliwa, bo miałam wielkie, jasne ukołowanie i prawo zawsze w wątpliwość życia pytać i tułić się do tego wielkiego serca. W tym też czasie złączyła nas wspólna praca, a choć zle wichry spójnię tę rozwały wkrótce, pozostała już nazawsze przyjaźń serdeczna, mimo wszystko, co nas dzieliło. Widywałyśmy się rzadko, listy zastępowały osobiste rozmowy, a co one przynosiły, niech świadczy wyjątek jednego z nich: 29 XII.1902 r. „Z całego serca ciesz się, że X.X. ułatwił bez najmniejszego zresztą trudu, wejście do Rapperswilu, w którym pobyt może istotnie, wedle zdania mego, wyjść mu na wielką korzyść duchową. Już to samo, że powziął on myśl tę, że przełożył ten cichy zakątek nad pobyt w gwarach miastach, jest dowodem, że ma duszę poety i myśliciela. Niechże ta dusza wzrasta, krzepi się i dojrzewa w atmosferze cichej, czystej, zadumanej, która od wielkiego i głębokiego jeziora wzbija się dokoła starożytnego zamczyska średniowiecznych monarchów, dziś technieniem kościuszkowskiego serca napelnionego! Wszak są siadować tam będzie z sercem Kościuszki, w malutkiej kapliczce, pośród wielkiego podwórca, pogrzebanem, a oibryzmie 500-letnie bluszcze, wijące się po murach podwórcowych szepczą mu tam błąd westchnienia takie, z jakich powstają natchnienia. Niechże tam wzrośnie na fi lar narodowego ducha i słowa“.

34 lat minęło od wypowiedzenia tych słów, czy nakazem one były przez przestrzeń i czas? Czy przyszłości wizja? — tych pytań jeszcze dziś nie rozwiązały żadne radiowe aparaty, ale słowa w tym liście wypowiedziane spełniły się.

A. MAKOWSKA.

Rutynowany korepetytor

udziela korepetycji z zakresu wszystkich klas nowego i dawnego typu gimnazjum. Sumienny. Przygotowuje do egzaminów wstępnych po wakacjach. Zgłoszenia w administracji „Kurjera Wileńskiego“ pod „W. K.“

Wieści i obrazki z kraju

SZANTAŻOWANIE NAUCZYCIELI przez Zarząd Gminy Iyntupskiej

„DODATEK MIESZKANIOWY“ dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych, jest „kością niezgody“ pomiędzy nauczycielstwem, a samorządem. Właściwe UREGULOWANIE TEJ SPRAWY PRZYNIOSŁOBY JAK JEDNEJ, TAK I DRUGIEJ STRONIE NIETYLKO GŁĘBOKIE ZADOWOLENIE, LECZ I BRATERSKĄ ZGODĘ w poczynaniach oświatowo-społecznych na poszczególnych odcinkach gmin wiejskich. Jak długo dzisiejszy stan będzie trwał, tak długo współzycia i współpracy nauczycielstwa z samorządem widzieć nie będziemy, a przecież wspólpraca ta jest dzisiaj kwestją więcej niż palącą, jest kwestją decydującą o życiu i pracy poszczególnych odcinków w środowiskach wiejskich. W tej sprawie użyto już swego czasu tyle papieru i atramentu — niejedną wylał moc argumentów przekonujących za i przeciw wypłaćaniu dodatków mieszkaniowych nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych przez samorządy, a sprawa — wciąż tkwi na punkcie martwym.

W POWIECIE ŚWIECIAŃSKIM SĄ GMINY, KTÓRE OD DWÓCH LAT NIE WYPŁACAJĄ WSPOMNIANEGO DODATKU, a jeśli już zarząd gminy zdecyduje się „w drodze łaski“ wypłacić należny na mieszkanie dodatek, to przy tej sposobności stara się

wykorzystać nauczyciela.

Tak się właśnie stało w gminie Iyntupskiej. Gmina zalegała z dodatkiem mieszkaniowym od roku. Nadszedł czas feryj letnich. Niejeden z nauczycieli dla dobra pracy, pragnie wyjechać na miesięczny kurs, aby pogłębić swą wiedzę, niejednen musi wyjechać na wypoczynek celem poratowania nadwątłego zdrowia przez wiele letni w ciężkich warunkach prowadzoną pracę, a tu przeszkadzają brak pieniędzy na wyjazd. Zaczyna się targ z zarządem gminy o dodatek mieszkaniowy i to prawnie należny. Pan

wójt gminy Iyntupskiej oświadcza, że jeżeli nauczycielstwo dobrowolnie zrezygnuje się na korzyść gminy 20% należnego dodatku, to on, „wójt“ wypłaci resztę nauczycielstwu (łaską), w przeciwnym razie pieniędzy dla nauczycielstwa — niema.

Nauczycielowi każdy grosz jest drogi, lecz potrzeba posiadania kilkudziesięciu złotych jest tak duża, że NA „DOBROWOLNĄ“ UMOWĘ PRZYSTAJE I OFIAROWUJE NA RZECZ GMINY 20% WŁASNYCH PIENIĘDZY i to za to, że musiał na nie czekać cały rok. To są fakty. Nauczycielstwu, pp. Stefanji OSTASZEWICZOWEJ i Antoniemu OSTASZEWICZOWI na leżało się 500 zł., zaś wypłacono 400 zł., a 100 złotych KAZANO SIĘ ZRZEC, p. Zofji SOKOŁOWSKIEJ wypłacono 160 zł., a 30 kazano się

zrzec, p. Janowi SIENKIEWICZOWI wypłacono z potrąceniem 10%, p. Władysławowi NOWICKIEMU potrącono 16% (miernik nierówny — to dziwne!).

Dziwnem się wydaje, że Zarządowi Gminy nie jest znany Dziennik Ustaw z roku 1930, gdzie pod poz. 662 zawarte jest Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 roku w sprawie zmiany ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, art. 1 i 3, oraz Dziennik Ustaw z roku 1931 w tej sprawie par. 1 i 2. Czyżby samorządy nasze respektowanie rozporządzeń Pana Prezydenta i Rządu nie obowiązywało? Czy samorządy mają prawo nakazać nauczycielowi zrzeczenie się części swego uposażenia i tak już niskiego, w dowolnej ilości?

Dzisiaj pan wójt każe oddać 20% z dodatku

na mieszkanie, jutro 50%, a za miesiąc całkiem pozbawi nauczyciela dodatku mieszkaniowego i każe 20% jeszcze dopłacić za to, że jest nauczycielem. OTO WIZJA PRZYSZŁOŚCI NAUCZYCIELA PUBLICZNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ powiatu świeciańskiego. Oto zapłata samorządu za sterany stan zdrowia nauczyciela państwowca, który niejednokrotnie uczy 140 dzieci w jednej w lokalu o 30 m² powierzchni klasy i w warunkach higienicznych niżej wszelkiej krytyki.

Takie postępowanie gminy Iyntupskiej NAUCZYCIELSTWO UWAŻA ZA SZANTAŻ ZE STRONY GMINY i domaga się od czynników miarodajnych opieki, unormowania właściwego stosunku gminy do nauczycielstwa i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych niewykonywania rozporządzeń.

A. ZANKIEWICZ.

Mołodeczno

— NA F. O. N. W Mołodecznie opodatkowali się dobrowolnie na Fundusz Obrony Narodowej:

Urzednicy starostwa mołodeczańskiego i wydział powiatowy w wysokości pół % od poborów netto do VII gr. uposażenia wł. i 1% poczynając od VII gr. uposażenia wzwyż — na przeciąg 1 roku; pracownicy samorządowi pow. mołodeczańskiego, zgrupowani w związku pracowników samorządu terytorialnego w Mołodecznie — w wysokości 1% od poborów brutto na przeciąg 6 miesięcy.

— 700 ZŁ. NA POMNIK MARSZAŁKA W. WILNIE. 3 b. m. na rachunek bież. Wileńskiego Komitetu Budowy Pomnika ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego została przekazana kwota zł. 700,03, pochodząca z rocznego opodatkowania się urzędników starostwa i wydz. pow. w Mołodecznie.

Głębokie

— OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH w Głębokim ufundowało biblioteczkę rolniczą o 146 tomach, która zostanie przydzielona na przeciąg jednego roku do dyspozycji jednego z kółek rolniczych. Pierwszeństwo mają kółka, wykazujące najwięcej samodzielnej pracy.

Postawy

— ZMIANA NA STANOWISKU SĘDZIEGO ŚLEDZIEGO. Z dniem 1 lipca r. b. dotychczasowy p. o. sędzia okręgowy śledczy Sylwester Sucharski został przeniesiony z Postaw na równorzędne stanowisko do Suwałk. Na jego miejsce został mianowany aplikant sądowy p. Strzałko, który w dniu 30 ub. m. przybył z Głębokiego i objął urządowanie.

— KOMITET ZBIÓRKI NA F. O. N. Z inicjatywy miejscowego Związku Legionistów odbyło się w Postawach zebranie przedstawicieli organizacji społecznych i społeczeństwa, na którym utworzono powiatowy Komitet Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Na przewodniczącego tego Komitetu wybrano p. mjr. Greszela, prezesa Związku Legionistów. Celem zrealizowania przyjętego na zebraniu programu prac utworzono szereg sekcji, które w najbliższych dniach przystąpią do pracy.

Brasław

— ZAWODY STRAŻY POŻARNYCH. 28 ub. m. odbyły się zawody rejonowe ochotniczych straży pożarnych rejonu druskiego, w których wzięły udział 4 straż, a mianowicie z Drui, Leonpola, Kozakowa i Aleksandryna. Pierwsze miejsce zajęła ochotnicza straż pożarna z Drui. Poza tem odbyły się pokazy drużyn żeńskich z maskami i ćwiczenia ratownicze.

Na zawodach obecni byli prezes Oddziału Powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Brasławiu i przedstawiciele lotewskich straży pożarnych w osobach pp. Taubego i Kamińskiego, zam. w Przydrujsku (na Łotwie).

Smorgonie

— BUDOWA DROGI. Wobec wzmoczonego ruchu letniskowego do pobliskiego Przewiesia, okazała się konieczna przebudowa i niwelacja drogi, prowadzącej do tego letniska. Zrównano niemieckie okopy, prowadzące tuż przy drodze, rozszerzono drogę i wykopano rowy odwadniające.

„Jak to w K. O. P-ie bywa“...

24 czerwca mieszkańcy Trok, którzy tłumnie pędzili do parku, zwabieni dźwiękami muzyki, zostali zaintrygowani niecodziennym widokiem, jaki się ich oczom przedstawił.

Oto oficerowie, podoficerowie i szeregowi bataljonu KOP uzbrojeni w łopaty, siekiery i piły pracowali z zapalem, wytyczając ogrodzenie, ustawiając ławki, huśtawki, piaskownice, a umieszczona w cieniu potężnych drzew orkiestra, przgrywała im wesoło.

Zdumieni ludziska, którzy spodziewali się defilady, obchodu, czy innej uroczystości gapił się, nie wiedząc, co o tem wszystkim myśleć.

— Panie, co to ma znaczyć — zagadnęła wreszcie srogiego, o potężnych kształtach sierżanta, jedna z przedstawicielek płci pięknej — niby święto jakieś, bo muzyka gra i tak jakoś wesoło wyglądacie, a przecież i nie święto bo pracujecie, widzę, ciężko.

Korpulentny kopista wsparł się o łopatę i roześmiał szeroko

— Zaraz wam to wytłumaczę. Dziś są, uważacie, imieniny naszego Dowódcy Korpusu, generała Jana Kruszeńskiego i urządziliśmy wszyscy, oficerowie i podoficerowie, że jakąś pożyteczną pracę dla społeczeństwa musimy wykonać i w ten sposób godnie ten dzień uczcić. No, i urządzamy park do zabaw dla dzieci trockich. Coś w rodzaju Ogródka Jordanowskiego. Niech się te pędraki nie kręcą po ulicach, a mają dla siebie miejsce, gdzie młodsze w piasku się zabawią i pohuśtają, a starsze w siatkówkę i koszykówkę pograją. Nasza „Ro-

dzina Wojskowa“ organizuje półkolonje, więc też będzie miała gdzie swoje dzieci przyprowadzać.

Kobiecina z uznaniem pokiwała głową.

— Daj Wam Boże zdrowie, że tak o naszych dzieciach myślicie. Ale widzę, że i panie wojskowe też jakieś klomby, szykują. Pójdę pomogę.

— A ja mogę dać rozsady na klomby. Mam dużo astrów i bratków — oświadczyła sędziwa Karaimka. Przykład jest zaraźliwy. Zawsze posypały się propozycje pomocy i różne ofiary. Stolarz zobowiązał się bezinteresownie wykonać huśtawkę, jeden z radnych prosił jak o łaskę, żeby od niego przyjęto również rozsady i krzewy ozdobne, inni zaś chcieli też koniecznie przyczynić się czemkolwiek do tego dzieła.

Ale to nie koniec.

W każdej miejscowości, gdzie stał jakiś oddział bataljonu została zainicjowana czy też wykonana jakaś praca, a więc:

w Landwarowie — zapoczątkowano budowę boiska dla organizacji w. f. i p. w.;

w Grzegorzewie — budowę strzelnicy małoskalibrowej dla Zw. Strzeleckiego;

w Rykontach — budowę boiska dla organizacji w. f. i p. w.;

w Zawiasach — niwelację terenu pod budowę szkoły;

w Rudziszkach i Połukni — budowę strzelnic małoskalibr. dla org. w. f. i p. w.

Oto w jaki sposób Bataljon „Trok“ uczcił dzień imienin Dowódcy Korpusu.

J. F.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

105

Pamiętnik nauczycielki

Czy pamiętacie o tej dziwacznej zazdrości, która pragnęłaby umiłowanego bohatera uczynić Polakiem — widzieć, jak z polskiej wyrasta ziemi?

— To okropność, że bohater jest dopiero po śmierci. Za życia to ma nieprzyjemności — mówiła wielbicelka księcia Józefa Poniatowskiego. Ach, — jakże miło jest znać żywych bohaterów. —

— A Żwirko? A Wigura? rozgniewała się Zosia.

— Znałaś ich? Fige! Z fotografii, no i chwileczkę na lotnisku w Porubanku. Zresztą też umarli.

— A Józef Piłsudski! — krzyknęła Julia.

— Nawet Marszałka jeszcze nie widziałam. Ciągłe o tem marzę i nigdy jakoś...

— Niedołęga! Widziałam Marszałka ze cztery razy. To już przedewszystkiem. To wprost obowiązek. A poza tem wogóle staram się wszystkich widzieć. Widziałam i Bajana.

— Strasznie chciałabym mieć męża, któryby był bohaterem — westchnęła nagle malutka blondynka. — Naprzykład choćby... Bajana.

— Pani bohaterowa — parsknęła dowcipna Iusia.

— A — rzeczywiście! Kobiety lubią nazywać się

— owa. Kapitanowa — pułkownikowa — prezesowa — dyrektorowa — ministrowa — uf! Takie ubieranie się w cudze piórka. I wydaje się im, że to one takie ważne. A one mogą być nic! Zero! Taka „bohaterowa“ naprzykład może sobie pudrować nos w chwili, gdy mąż jej naraża życie. Wogóle to świństwo! nie wiadomo dlaczego rozgniewała się pulchna szatyneczka.

— Tylko bez mocnych słów — ostrzegłam.

— No i o co ci chodzi? Może taka ministrowa sama jest zmartwiona, że jej ten tytuł nadają. To są zwyczaje. Nie kobiety to wymyśliły — rzuciła się do obrony kandydatka na „bohaterową“.

— Więc niech coś z tem zrobią — rozjął się tamta. Co mi po prezesowej czy pułkownikowej. Ja sama chcę być prezesem i pułkownikiem...

— Oho! krzyknęła cała banda ze zdumieniem.

— A pewnie! I nie chcę być żoną bohatera! Chcę być sama bohaterką.

— Manja wielkości — stwierdziła krótko Hela, gryząc bułkę.

— To i co! Każdy ma jakąś manję. Jedna chce być uznana za fotogeniczną i zrobić karierę filmową, druga bałamuci sztubaków, trzecia zbiera fotki aktorów, inna chce zostać miss Europą, a ja chcę być bohaterką.

— A bądź sobie na zdrowie! zgodziła się Wandzia. — Ale ja nie potrafię. Niewiadomo od czego zaczynać.

— Nawet nie zaczynaj! Nie radzę! Nic z ciebie nie będzie — pogardliwie odęła usta Hela.

— No — no! Nie ty jesteś od wydawania sądów. Może będę skromną dentystką, ale postaram się wszystko, co robię, zrobić dobrze. Bohaterstwo to nie mój fach.

— Ach, jesteś pozioma! To nie fach. Bohaterstwo to cud! Każdy ma prawo marzyć o cudzie. A kto nie śmie nawet marzyć, no to... et! przerwała Julcia. — Zgadza się, że należy celować wysoko.

— Tak, i ja się zgadzam, że chęć zostania bohaterką musi bardzo podnieść poziom naszego życia... to znaczy, niektóre rzeczy wtedy nam nie przystoją. Wymaga się wówczas od siebie dużo czego. To co innego niż żona bohatera. Ona tylko musi być piękna, jak Helena Skrzetuskiego, a inni się za łby wodzą — odezwiała się Hela.

— Ale jak to przyjemnie, kiedy się dla nas za łby wodzą — aj! aj!

Ten ostatni wykrzyknik wydała Zula, spadając z ławki, gdyż oburzona feministka pociągnęła ją za nogę.

Po wdrożeniu porządku chciałam posłuchać dalej ciekawej dyskusji, ale już się rozpierzchła. Rezultatem jej było kilkanaście głosów, które się opowiedziały, że chcą być czemś poza mężem i że pociągają je marzenie o wielkości.

(D. c. n.).

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **RATYFIKACJA UKŁADÓW POLSKO-SZWAJCARSKICH.** Ogłoszone zostały oświadczenia rządowe w sprawie ratyfikacji i wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Ośw. z dnia 2 czerwca r. b., dotyczące protokołu dodatkowego z dn. 3 lutego 1934 r. do konwencji handlowej polsko-szwajcarskiej;

Ośw. z dnia 2 czerwca r. b., dotyczące polsko-szwajcarskiego porozumienia w formie wymiany not z dnia 29 lipca 1935 r. o wzajemnym udzielaniu kontyngentów na tkaniny wełniane i płócianki do kapeluszy.

BELGJA

— **BELGIJSKI CENTRALNY KOMITET PRZEMYSŁOWCÓW** ogłasza opinię, uzyskaną od dwóch ekonomistów belgijskich — prof. Baudhuin i prof. De Leener w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Zdaniem prof. Baudhuin klasa robotnicza uzyskała by bardziej zdobycze z punktu widzenia poprawy bytu przez przedłużenie okresu poświęconego szkolnictwu, a również przez wcześniejsze wycofywanie się z aktywnego życia, aniżeli przez skracanie normalnego czasu pracy, w siłę wieku. O ile istnieje możliwość dla poprawy bytu klasy robotniczej, w istniejących warunkach gospodarczych Belgii należy ją wyzyskać w kierunku podwyżki płac, nie zaś ograniczenia czasu pracy, które odbierze zajęcie klasie średniej. Zresztą całe zagadnienie ma charakter nie wewnętrzny, lecz międzynarodowy.

Prof. de Leener wyraża opinię, że 40-godzinny tydzień pracy nie zlikwiduje bezrobocia, przyczyni się natomiast do spadku produkcji i jej podrożenia. Stanowi on również bezpośrednią groźbę dla stabilizacji franka belgijskiego.

FRANCJA

— **MONOPOLIZACJA HANDLU ZBOŻEM.** Komisja finansowa Izby Deputowanych wysłała w dn. 1 b. m. oświadczenia ministra finansów w sprawie projektu, tworzącego „Office National du Blé”.

Projekt ten przewiduje monopolizację handlu zbożem, ustalenie cen pszenicy, maki i chleba, zobowiązuje rolników do sprzedaży zboża tylko specjalnym kooperatywom i do melioracji obszarów uprawy i zbiorów, a wreszcie odaje w ręce „Urzędu Pszenicznego” całą politykę eksportu, importu, względnie magazynowania pszenicy.

AFRYKA

— **OBNIŻONE ZOSTAŁO CŁO** z 20 do 15% na następujące artykuły, importowane do Unii Południowo-Afrykańskiej: tran, olej, gumy, ekstrakty garbarskie, farby włókiennicze, naczynia żelazne, kasy pieniężne, farby, artykuły drogerijne i farmaceutyczne oraz na artykuły piśmienne i biurowe.

— **SPRAWA KOLEI DZIBUTI—ADDIS-ABEBA.** Ze sprawozdania inżynierów kolejowych wynika, że po zakończeniu okresu deszczów, łatwo będzie mogło nastąpić poważne usprawnienie komunikacji kolejowej na linii Dżibuti—Addis-Ababa, o ile chodzi o ruch pasażerski. Problem zwiększenia przewozów towarowych jest ważniejszy i bardziej skomplikowany, zważywszy na brak taboru i personelu. Zwiększenie personelu pozwoli na przewożenie dziennie o 600 ton towarów więcej niż dotychczas. Badany jest również plan budowy większej ilości rozjazdów, które pozwolą na intensyfikację ruchu na kolei.

Na wileńskim bruku

„PRECYZYJNA ROBOTA“ WYWIADU ZŁODZIEJSKIEGO.

Onegdaj o godz. 7 wiecz. policję zaalarmowano wiadomością o kradzieży, dokonanej w mieszkaniu Stanisławy Kotorewskiej przy ul. Kalwaryjskiej 164.

F. Kotorewska mieszka w pięknej willi, t. zw. „amerykańskiej Żydówki”. Przy willi mieści się ogród. Około godz. 7 wiecz. właścicielka mieszkania wyszła do ogrodu. Gdy po upływie pół godziny wróciła stwierdziła, że mieszkanie jej zostało okradzione. Złodzieje, którzy widocznie od dłuższego czasu czekali na jej dobro, nie odrzucili chwilowe pozostawienie mieszkania bez dozoru i skradli 250 zł. w gotówce, 500 rubli rosyjskich srebrem, biżuterię i brylanty. Poszkodowana oblicza straty na 4000 zł. (c)

STRADIVARIUS...

Z muzeum Carnegiego w Nowym Yorku dokonano przed kilku miesiącami sensacyjnej kradzieży. Skradziono mianowicie oryginalne skrzypce Stradivariusa. Policja amerykańska postawiona została na nogi celem ujęcia złodzieja. Narazie bez wyniku. Pewne poszlaki przemawiały za tem, że skrzypce wywiezione zostały do północno-wschodniej Polski, to też policja wileńska, chcąc przysiąc z pomocą swym kolegom zza oceanu, wszczęła poszukiwania cennego Stradivariusa na naszym terenie. Sprawa nie łatwa, lecz popłatna, gdyż znalazcy obiecano na grodzie w wysokości 2500 dolarów amerykańskich w złocie. (c)

ZALICZKA...

Niejaki Leska podawał się za lekarza. Poznał pewną pannę i pod obietnicą ożenku, w charakterze zaliczki otrzymał od niej 600 zł. gotówką i nowe ubranie za 250 złotych.

KRONIKA

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 4 lipca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn. 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Z różnych operetek; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Trio salonowe Polskiego Radja; 12.55: Przegląd prasy rolniczej, inż. Irena Niewodniczańska; 13.05: Dziennik połudn. 13.15: Koncert życzeń; 14.15: Przerwa; 14.30: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiadomości gospodarcze; 15.45: Ze śpiewem przez Polskę; 16.00: Koncert solistów; 16.45: Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku; 17.00: Pieśniarki dzisiejszego Paryża, radjokabaret z płyt; 17.30: Muzyka salonowa; 17.50: Puszcza tucholska; 18.00: Przegląd literacki; 18.10: Audycja dla wszystkich „Co się dzieje na świecie” w oprac. Antoniego Gołubiewa; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Audycja muzyczna; 20.15: Audycja dla Polaków; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Bitwa pod Kościuchówką, odczyt wygł. J. Kaden-Bandrowski; 21.05: Recital śpiewaczy Stanisława Drabika; 21.35: Audycja p. t. „Podwójne życie Symfoniana Drobika”; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.15: Amerykańskie pieśni; 22.45: Muzyka tan. 22.55: Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, dnia 5 lipca 1936 roku.

8.00: Sygnał czasu i pieśń; 8.03: „Audycja dla wsi”; 8.45: Dziennik por. 8.55: Program dz. 9.00: Transm. naboż. 10.30: Utwory Wagnera; 11.45: Życie kult. 11.57: Sygnał czasu i hejnał; 12.03: Poranek muz. orkiestry symf. Buchwalda; w przerwie: „Fragment z bitwy leg. pod Kościuchówką”; 14.30: „Audycja dla wsi”; 14.45: Kto może emigr. do Argentyny; 15.00: Z różnych stron; 15.15: Koncert rekl. 15.20: Reklama ogólnopolska; 15.30: Koncert ork. symf. PPW; 16.25: Muzyka z płyt; 16.30: Reportaż z życia; 17.00: Koncert solistów; 18.00: Słuch. „Człowiek, który był „czwartkiem”; 18.30: „Podwieczorek przy mikrofonie”; 20.20: „Odwaga pani Setliffe”; 20.40: Przegląd polityczny; 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Na wesolej lwowskiej fali; 21.30: „Pieśni ludowe Wileńszczyzny”; 22.00: Wiad. sport. 22.20: „Małe dzieci niechaj słodko śpią”; 22.55: Ost. wiad.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienie „Wujaszka Jasia”. Dziś, w sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8.15 wiecz. — ostatnie przedstawienie w Teatrze na Pohulance doskonałej sztuki w 4-ach aktach A. Czechowa p. t. „Wujaszek Jas”.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.

Dziś, w sobotę, dnia 4 lipca r. b. o godz. 8.15 wiecz. poraz drugi ujrzymy na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze Letnim doskonałą komedię w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i S-ka”. Ceny zmniejszone.

— **Niedzielną popołudniową w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 5 lipca r. b. o godz. 4.15 popł. — przedstawienie popołudniowe wypełni grana przedostatni raz świetna komedia w 3-ach aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower” po cenach propagandowych.

Ofiary

Na pogorzelców wsi Melachowice bezimiennie z. 2.

Rozwiązanie 4-ch oddz. T-wa św. Kazimierza w pow. święciańskim

Starosta powiatowy w Święcianach zawiesił w działalności 4 oddziały litewskiego T-wa św. Kazimierza w Starym Dworze, Mejanach, Wasiewiczach i Wojszniach.

Zamknięcie tych oddziałów nastąpiło spowodowaniem działalności zagrażającej bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Pod płaszczykiem działalności kulturalno-oświatowej prowadzona była akcja zmierzająca do wywołania antagonizmów i zatargów pomiędzy ludnością polską a ludnością litewską. Niektórzy z działaczy rozwiązanych oddziałów byli już karani przez sądy za przestępstwa wymienione. Ponadto stwierdzono, że przez te organizacje były szerzone bezpodstawne pogłoski wywołujące niepokój publiczny.

Zapalnik w reku dziecka

30 ub. m. Wiktor Szuńko, lat 9, zam. przy rodzicach we wsi Proncejkowo, gm. gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, bawiąc się na podwórzu sąsiedniej zagrody Szymona Pawiowskiego, wlał pod spichrz, gdzie znalazł zapalnik od granatu ręcznego, który eksplodował, urażając mu wszystkie palce lewej ręki i jeden palec prawej ręki. Poza to lekko pokaleczyło mu twarz i piersi.

— **URLOP STAROSTY GRODZKIEGO.** Starosta Grodzki p. Wielowiejski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wicestarosta Czerniowski.

MIEJSKA.

— **I Bateria otrzymała światło.** Zarząd elektryczny miejskiej ustawił wzdłuż nadbrzeżnego bulwaru przy ul. I Baterji kilkanaście latarni, gdyż dotychczas po zakończonych pracach regulacyjnych zakątek ten tonął w ciemnościach. Obecnie prowadzone są prace nad uregulowaniem i przebudową jezdni na ul. Rybaki.

RZEMIEŚNICZA

— **KTO ZOSTANIE DYREKTOREM IZBY RZEMIEŚNICZEJ W WILNIE? WYŁONENIE 3-CH KANDYDATUR.** Jak już donosiliśmy na stanowisku dyrektora Izby Rzemieśniczej na stałe przesilenie. Rozpisany został konkurs. Zgłosiło kandydatury 15 osób.

Onegdaj wieczorem nad wyborem kandydatów do późnego wieczora obradowała Rada Wileńskiej Izby Rzemieśniczej. Wybrano trzy kandydatury, a mianowicie: 1) Bronisława BIELUNASTA, b. naczelnika wydziału stempowego Izby Skarbowej, 2) inż. Włodzimierza GAJEWSKIEGO, b. urzędnika Dyrekcji Lasów Państwowych i dotychczasowego dyrektora Izby p. Kazimierza MLYNARCZYKA, który w ostatniej chwili zgłosił również swoją kandydaturę.

Kandydatury te celem mianowania spośród nich nowego dyrektora przesłane zostaną do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na posiedzeniu Rady obecny był delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, naczelnik wydziału przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego p. Hajdukiewicz.

RÓŻNE

— **ZARZĄD STOW. KUPCÓW I PRZEM. CHRZEŚC.** W WILNIE zawiadamiając o śmierci członka Stowarzyszenia s. p. Ludwika Tomczyka prosi p. Członków o przyjęcie udziału w nabożeństwie żałobnym, które się odbędzie w dniu 4 lipca r. b. o godz. 9-ej rano w kościele po-Trinitarskim na Antokoju. Pogrzeb nastąpi tegoż dnia o godz. 4-ej po poł. na cmentarz Rossa.

ROZKŁAD JAZDY STĄTKÓW, KURSujących MIEDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIEŻCE, WOŁOKUMPI, KALWARJI I PŁAŻY WERKOWSKIEJ.

W DNI POWSZEDNIE przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 11.15, 12.15, 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i święteczne bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16, i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nie obowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystankach statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

PODRZUTKI.

Józef Aleksandrowicz (Wileńska 32) podrzucił wczoraj w lokalu Opieki Społecznej dwie co reczki, 11-letnią Wandę oraz 5-letnią Halinkę. Skierowano je wprawdzie do Domu Zatrzymań, a stamtąd do przytułku.

Również wczoraj w kościele św. Piotra i Pawła znaleziono chłopczyka w wieku dwóch tygodni Skierowano go do przytułku Dz. Jezus.

Na chodniku przy ul. Smoleńskiej znaleziono 13-letniego umysłowo-niedorozwiniętego chłopca. Skierowano go do Domu Zatrzymań.

TROJE PODRZUCONYCH DZIECI W KOŚCIELE DOMINIKANÓW.

Wczoraj z rana w korytarzu OO. Dominikanów znaleziono troje podrzuconych dzieci chłopca w wieku 6 miesięcy, imieniem Władysław oraz dwie dziewczynki 3-letnią Stefę i 2-letnią Annę Klimaszewskie.

Przy dzieciach znaleziono lakoniczną kartkę: „Podrzucam je z nędzy”. Dzieci skierowano przez Izbę Zatrzymań do przytułków nędznych. (c)

P.Z.U.W. już wypłaca pogorzelowe w Melachowiczach i Szarkowszczyźnie

Po szybkim obliczeniu strat, jakie ponieśli w czasie pożarów mieszkańcy wsi Melachowice pow. wileńsko - trockiego i m. Szarkowszczyzny na pow. dziśnieńskiego już wczoraj przedstawiciel Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Wilnie wypłacił zaliczki pogorzelowe we wsi Melachowice w ogólnej kwocie 20.000 zł.

Gospodarze, którzy składki ubezpieczeniowe opłacili otrzymali 80 proc. należności, zaś zalegający w opłatach 30 proc.

W dniu dzisiejszym pogorzelcy w Szarkowszczyźnie otrzymają również zaliczki w wysokości 50 proc. należności.

Sobota
4
Lipiec

Dziś: Józefa Kalasantego W.

Jutro: Antoniego Zak. W.

Wschód słońca — godz. 2 m. 51

Zachód słońca — godz. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 3 VII 1935 r.

Ciśnienie 758

Temperatura średnia + 23

Temperatura najwyższa + 32

Temperatura najniższa + 18

Opad 7,8

Wiat południowy

Tend.: spadek, potem wzrost

Uwagi: pogodnie, po południu burza.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Chrościeckiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filimonowicza (Wielka 29).

RUCH POPULACYJNY:

— **ZAREJESTROWANE URODZINY:** 1) Iljina Antonina; 2) Kosiński Waldemar.

— **ZASŁUBENI:** 1) Jakosz Romuald — Jaszniwiczówna Leokadia; 2) Wasowicz Mieczysław — Noszenko Luba; 3) Orda — Żebrowska Genowefa.

— **ZGONY:** 1) Maciejewska Irena, lat 4; 2) Ławrynowna Walentyna (niemowlę); 3) Krell Małka, lat 76; 4) Azgud Rebecka, lat 53.

KOMFORTOWO URZĄDZONY

Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Korzon Stefan z Jeziork; Fenigsztejn Władysław z Warszawy; Horkiewicz Adolf z Warszawy; Steinowa Natalia z Warszawy; Bodek Arnold z Warszawy; Krupski Czesław; Nartowski Olimjusz z Warszawy; Teclaw Stanisław z Warszawy; Okołów Zygmunt z Warszawy; Bekker Mieczysław z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

KOŚCIELNA

— **UROCZYSTOŚĆ PRYMICYJ** odprawi w niedzielę dn. 5 lipca r. b. o godz. 10-ej misjonarz ks. Feliks STEFANOWICZ w kościele Księży Misjonarzy przy ulicy Subocz 18. Młody ten kapłan, pochodzący z Kundzina powiatu sokólskiego, wyrusza we wrześniu do polskiej misji w Chinach. Będzie to już czwarty wychowanek dawnego wileńskiego Małego Seminarjum Księży Misjonarzy, który z ziem wschodnich wyrusza na pracę apostołską na Daleki Wschód.

Na prymicyje te zaprasza się wiernych i wszystkich przyjaciół samodzielnej misji polskiej w Chinach.

— **KURJA METROPOLITALNA** komunikuje, że przez lipiec i sierpień urzęduje w godzinach od 8—11. W tychże godzinach przyjmuje interesantów J. E. ks. Arcybiskup Jędrzejowski.

Czytelnicy piszą do nas

Wiejskie kłopoty

Przebudzenie wsi w wojew. wschodnich w stosunku do posiadanej ziemi jest sprawą dziś bardziej palącą, choć mniej na oko widoczną, niż w innych częściach kraju. Dla przykładu weźmy woj. wileńskie, które na ogólną liczbę gospodarstw o obszarze około 150 tysięcy, posiada aż 67 tys. gospodarstw karłowatych poniżej 5 ha, dalsze zaś 50 tys. to jednostki od 5 — 10 ha. Reszta gospodarstw około 30 tys. stanowią posiadłości powyżej 10 ha. Jeżeli do tego dodamy 26 tys. o niewiadomym obszarze, a więc mniej niż 2 ha, jakieś ułamkowe części ha, to stwierdzimy, iż mimo względnie rzadkiego zaludnienia na 1 kłm kw.

wojew. wileńskie pod względem stanu posiadania ziemi jest nieuregulowane. Gospodarstwa poniżej 5 ha przy tutejszym sposobie uprawy, przy obecnym braku zbytu, braku komunikacji, znikomym uprzemysłowieniu Wileńszczyzny — są jednostkami skazanymi na wegetowanie w stanie półgłodowym, a w żadnym wypadku niema widoków rozwoju. Różnica w klimacie, wydajność z 1 ha, oraz ograniczona ilość gatunków i odmian zbóż, drzew i warzyw, które mogą być u nas bez ryzyka hodowane — pogłębia jeszcze dysproporcję między karłowatym gospodarstwem u nas, a np. w woj. południowych lub centralnych, nie mówiąc o zachodnich.

Nie dziwnego, że przy takich warunkach jakość fizyczna i duchowa elementu ludzkiego stale się obniża.

Nadmiaru ludności nie możemy odesłać do miast, gdyż ich nie posiadamy, a te, które istnieją nie mają chłonności, gdyż ich istnienie oparte jest nie na przemyśle i dużym handlu, ale na konsumpcji, ich podstawą bowiem jest stan urzędniczy i wojsko. Nie może też tego nadmiar wchłonąć wieś, bo ziemi nie przybywa, choćby ją nie wiem jak meliorować i kołniasować. Szachownica pół, długie kilometrowe sznurki, śmiesznie wąskie, brak dojazdu do niektórych pól — zabierają dużo czasu, mogące go służyć sprawie podniesienia kultury ziemi. Komasaacja i postęp gospodarzenia idzie żółtym krokiem, I jedno i drugie acz pożyteczne i konieczne jest drogie, wymaga nietylko rąk ale pieniędzy, a tych niema. Idziemy drogą ewolucji i nim dojdziemy do celu — nim ostatnią wieś skomasujemy.

pierwsza już będzie w sznureczkach.

Mimo dużego zapasu ziemi — kupno ziemi za nika. W r. 1928 sprzedano 117 tys. ha, a w 1932 tylko 18 tys. Przytem 73 proc. sprzedanej ziemi stanowią sznurki i place od kilkuset m.² do 5 ha. Kupują przeważnie ludzie mający inne źródło dochodów i utrzymania jak emeryci, urzędnicy, wojskowi, kupcy i t. p., natomiast

rolnicy stanowią nikły procent.

Prywatna parcelacja jest dziwą parcelacją, gdyż nie chodzi sprzedającemu o tworzenie nowych dochodowych zespołów lub uzdrawianie karłowatych, ale o szybkie i gotówkowe spieniężenie zadłużonej ziemi. Naskutek takiej dobrowolnej parcelacji i sprzedaży właściciel dawny spycha biedę z głowy jako talko, ale dziesiątkom nowym — nakłada kajdany banków i banków istniejących jeszcze od czasów Aleksandrów i Mikołajów. Zmora ciągłych procentów i rat, budowa siedziby, kupno inwentarza, podatki itp. nabywców tak przybiły, że do dziś nikt nie mieszka w ziemianie. Z takim systemem dysponowania ziemią czas skończyć, jak również czas na szybkie bez oglądania się na ewolucję —

uzdrowienie całokształtu ustroju rolnego oraz zadłużen w rodzaju zadłużen w Wil. Banku Ziemskim.

Wieś mogłaby zarobić przy pracach inwestycyjnych, ale tych niema. Upośledzenie zaś Wileńszczyzny na tym odcinku jest ogromne. Rzecz o olbrzymiej sile „białego węgla“ nieuregulowane zalewają nawet centrum Wilna, zabierają ziemię przybrzeżną, a za małymi wyjątkami nie mogą służyć za drogi wodne. Szosy posiadamy tylko w promieniu Wilna — prowadziła łamie koła po rojach, zawalonych mostkach, wybojach, a przez to nikt nas nie odwiedza, turysta tylko piechotą odważa się zwiedzać prześcizne akwaty leśne i wiane paciornika mi jezior, przecięte wstęgami rzek i rzeczek.

Najbliższa okolica Wilna jak Zielone Jeziora, Suderwiańskie, cały prawy brzeg Wilji nie ma dla wycieczek dróg bitych, a co mówić o braskawskim czy dziśnieńskim powiecie. Woj. wschodnie obejmujące 1/3 obszaru Polski posiadają zaledwie 3,7 tys. kłm. szos.

co stanowi 1/12 długości dróg bitych w państwie.

Takie przykłady można by bez końca przytaczać, chociaż każdemu wiadomo, że szczególnie Wileńszczyzna — odrzucając względy sentymentalne — jako klin rozdziałający dwa wrogi nam państwa, a zarazem łączące dwa zaprzyjaźnione

powinna być w szczególnej opiece.

W związku z przebudzeniem, brakiem (już nie niskimi cenami) zbytu, brakiem pracy, spadło zastraszająco spożycie produktów żywnościowych i przemysłowych. Jest publiczną tajemnicą, że wieś na rozwiązaniu karteli nie skorzystała. Ceny albo nie spadły na grosz, albo

poszły nieco w górę

i jedynie w tych dziedzinach, gdzie rząd przy musowo obniżył cenę (cukier, nafta, wódka, papier) obniżka cen doszła i do wsi. Natomiast spadły ceny produktów rolnych w porównaniu z ubiegłym rokiem. Mówimy o cenach na targu, bo

giełdowe nie odpowiadają cenom

pobieranym przez rolnika. Podczas gdy giełda notowała cenę do 1 zł. za kg. żywca wieprza, myśmy w Niemenczyźnie, Podbrzeziu i dziesiątkach innych miasteczek sprzedawali po cenie 45—65 gr. za kg., a do tego jeszcze (zależnie od wielkości sztuki) kupujący odrzucał 1 — 1 i pół puda „na kości i trybuchi“. Nie dziwne go, że biorąc psie grosze człowiek ze wsi ku puje lichy, tani towar w sklepie, nieraz

mniej niż 1 parę butów na rodzinę.

Organizacja wsi przez kółka i spółdzielnie rolnicze, oraz organizowanie przez wojsko i instytucje rządowe zakupu wprost ze wsi lub od organizacji rolniczej nawet w drobnych partjach, a nie od pośredników podszywających się pod płaszczyk rolnika — zmniejszy wyzysk wsi przez hieny rynkowe.

Na przednówku wieś biedniejsza głoduje.

Zboże wysprzedane na podatki, raty, procenty, odzież — a po Wielkanocy albo odkupuje to samo zboże u Żyda po cenie podwójnej, albo bierze np. 1 pud zobowiązując się oddać po żniwach półtora lub dwa pudy. Taki proceder prowadzi wszyscy pośrednicy na przedmieściach Wilna i w mniejszych miasteczkach. Żywności się dodatkowo miast chleba —

szczawiem, jagodami, zwiędłymi — i pełnymi solaniny kartoflami,

— a często korzonkami, młode mi gawronami, szpakami i wronami. Większość pokarmów składa się z mąki żytniej i kartofli (kroczy my na czele wszystkich państw pod względem spożycia żyta i kartofli na 1 głowę), a tłuszcz — to najczęść

zjeleżały łój barani.

Niedożywianie się wioski sprawia, że młodzież szkolna i w wieku wojskowym przedstawia, li chy materiał pod względem siły i zdrowia — Przeważają dzieci o bladej nalananej twarzy z podsiniałymi oczyma, leniwe w ruchach i w pracy umysłowej.

Gospodarka opiera się po staremu na wyprątkowanej trójpolowce, płytkiej orce i braku inicjatywy do lepszego sposobu wyzyskania ziemi. Nawozy sztuczne, lepsze gospodarzenie wymagają nietylko instruktorów, oświaty, ale i pieniędzy, a tych brak. Ci co w latach poprzednich nawet zapożyczyli się na zakup narzędzi, założeń sadów, zakup nowych odmian zbóż i innych inowacyj — jęczą dziś w długach.

Prymitywny sposób gospodarzenia zwyceżył

i w ten sposób niejako zdyskredytował kulturę rolną, utrudniając bardzo jej postęp i dostęp do wsi. W naszej wiosce od kilku lat

nikt nie nie dokupił z narzędzi,

CASINO

Dziś premjera. Wielki podwójny program:

1) Olśniewający film wiedeński, przerastający wszelkie oczekiwania

DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH Intymne przeżycia dziewcząt

2) Niesamowity film grozy p. t.

CZŁOWIEK BEZ TWARZY

Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr. Sala dobrze wentylowana

HELIOS

Premjera. Atrakcyjny program.

Wesoła wdówka

W rol. głównych: **Maurice Chevalier** i **Jeannette Mac Donald**. Reżyserja Ernest Lubitsch.

Nad program: Królowie śmiechu **FLIP** i **FLAP** jako „CYRKOWCY“

Balkon na wszystkie seanse 25 gr.

Początek seansów o godz. 4-ej

D Z I Ś

Niezwykłe dwa przeboje w jednym programie:

PAN

METROPOLITAN

W roli głównej najsłynniejszy bariton świata **LAWRENCE TIBETT**

który wykona arje z oper: „Pajace“, „Carmen“, „Cyrulik Sewilski“, „Faust“ i t. p.

2) Emocjonujący film bokserki

„TOBOGGAN“

W roli głównej mistrz świata **G. Carpentier**

SWIATOWID

Film opromien. aureolą piękna, nieśmiert. muzyki **Franc. Schuberta**

Niedokończona symfonia

W roli głównej **Marta Eggerth** i **Hans Jaray**. — Muzyka w wykonaniu Wiedeńskiej Orkiestry Filarmonicznej. — — — Nad program: ATRAKCJE DŹWIĘKOWE

OGNIKO

Dziś. Symfonia tytanicznych namietności p. t.

(BITWA)

Markiza Yorisaka

W rolach głównych: **Charles Boyer**, **Annabella** i **Inkiszynow**

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek o g. 6-ej w niedzielę i św. o 4-ej pp

ŻNIWIARKI

Massey-Harrisa, Deeringa i Mac Cormica **grable konne** różnych wielkości oraz części zapasowe do maszyn żniwnych poleca **Zygmunt Nagrodzki** Wilno, Zawalc 11-a

MIESZKANIA

3 pokój. na I piętrze z wszelkimi wygodami (wanny emal) świeżo odremontowane do wynajęcia **zaul. Bernardyński 10**

MIESZKANIE

3-pokojowe z wygodami do wynajęcia **ul. Lwowska 12**

Darmo

dajemy przepisy do konserwowania jarzyn przy zakupie sioł do zapraw „Irena“ **D.-H. „T. Odyniec“** wł. Malicka—Wielka 19 i Mickiewicza 6

Wózek

dziecinny **DO SPRZEDANIA** Zarzecz 17 m.² 6

Na lato

gustowne koszule, krawaty, bluzeczki, bielizna **W. NOWICKI** Wilno, Wielka 30

AKUSZERKA

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21, tel. 9-21** Przyjm. od 9—1 i 3—7 Niedziela 9—1

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w. **ul. J. Jasieńskiego 5—16** róg Ofiarnej (ob. Sądu

Polski Sklep

piśmiennie-galanteryjny i zabawek **E. MACEWICZOWA** Wilno, Wileńska 22 Ceny niskie.

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacje **Zwierzyńiec, T. Zana,** na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27

SPRZEDAM

pralnie

z całkowitem urządzeniem w dobr. punkcie ewentualnie przyjeżdżają **spółnika (czł.)** Wiadomość; ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 16, w godz. 12—2 i 5—7 w.

Sygnatura: Km. 374/35.

Sygn. Km. 165/36.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brasławiu, **Feliks Nowakowski**, mający kancelarię w Brasławiu ul. 3-go maja Nr. 34 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 lipca 1936 r. o godz. 9 w lesie Czeres Sielszczy, gm. miorskiej, pow. brasławskiego odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do spadkobierców Chackiela Ajzensztada składających się z 300 met. sześć. budulcu sosnowego i 150 met. sześć. budulcu jodłowego oszacowanych na łączną sumę zł. 5400.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 11 lipca 1936 r.

Komornik **Feliks Nowakowski.**

wyjątek stanowi gospodarz ponad 10 ha, który zafundował wóz (tylko okucie) i używaną bryczkę. Od r. 1932 ani jednego pług, ani bronę, ani radło, ani nic, chyba podkowy i lemiesz, a przecież jest to jedna ze szczęśliwych wsi: na 60 ha siedzi tylko 13 gospodarzy, 58 głów i blisko (14 km.) do miasta!

Na tem miejscu należałoby również rozwiać legendę o niskiej wydajności z 1 ha większej i małej własności. Gra tu rolę nietylko postęp ekonomów majątkowych, ale lepsze narzędzia, siła robocza i pieniądz włożony w zakup nasion i nawozów. Dziś i majątki leżą z braku gotówki, a gdyby przyszło im wyżyć tyle gęb ludzkich, koni, bydłych i innych co w gospodarstwach wiejskich — zkretelem umarłyby.

Wieś jest najwytrzymalszą komórką gospodczą

i nim „słodką skórę“ z niej zedra, po innych już kości bieleją.

Rzesza, 1 lipca 1936 r.

ST. LIPKO.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brasławiu **Feliks Nowakowski** mający kancelarię w Brasławiu ul. 3-go maja Nr. 34 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9-go lipca 1936 r. o godz. 8 w Chmielniekach odbędzie się licytacja ruchomości należących do Tymoteusza Wysockiego, składających się z 400 sztuk obód jesionowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Brastaw, dnia 4 czerwca 1936 r.

Komornik **Feliks Nowakowski.**

Do akt Nr. Km. 467/36.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, **VII rew.**, urzędujący w Wilnie, przy ul. Sw. Nikodema na zasadzie art. 602 KPC. obwieszcza, że w dniu 7 lipca 1936 r. o godzinie 12 rano (nie później jednak niż dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Rudnickiej Nr. 17 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, składających się z bluzek damskich różnego koloru i męskich pulwerów oszacowanych na sumę 576 zł. na zaspokojenie, wierzytelności Fabryki pończoch „Delta“.

Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem. Wilno, dn. 30 czerwca 1936 r.

Komornik (podpis nieczytelny).

RESTAURACJA

„Bar Okocimski“

Wielka 36 (obok „Bata“)

Codziennie od 8 do 2 **koncert**

w nocy **koncert**

pierwszorzędnej orkiestry. Ceny dostępne

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½, i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.

Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

